



STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Uniwersytet Opolski

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4952-9290>

Odyseja brzeskich Kresowian. Próba rejestracji i opisania zjawiska

Odysej Brzeg Kresowians. An attempt to record and describe the phenomenon

Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie sylwetek współczesnych mieszkańców Ziemi Brzeskiej, którzy mają korzenie kresowe. Artykuł powstał w oparciu o ponad 35-letnie zbieranie dokumentów i relacji od dużej liczby polskich emigrantów z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, które Polska utraciła w wyniku decyzji międzynarodowych konferencji w Jałcie i Poczdamie w 1945 r. Autor pokazuje proces wielkiego przesiedlenia ludności polskiej oraz niemieckiej na tle wielkiej wędrówki ludów, jaka miała miejsce w Europie po II wojnie światowej i objęła około 20 milionów osób. Artykuł jest oparty na szerokiej literaturze przedmiotu, licznych artykułach biograficznych z powojennej prasy śląskiej oraz relacjach przesiedleńców bądź ich potomków. Autor przedstawia najbardziej prominentne postacie, które mają na Ziemi Brzeskiej korzenie kresowe, ale ukazuje również osoby, które nie osiągnęły specjalnych pozycji społecznych, natomiast ich życiorysy i drogi, jakie prowadziły ich na Ziemię Brzeską, miały niezwykłą dramaturgię i można je nazwać swoistą odyseją ludzi, którzy wygnani ze swej dawnej małej ojczyzny, idąc często w nieznaną, szukali na Śląsku swej nowej ojczyzny, w której osiedli i napisali swoją nową historię.

Słowa kluczowe: brzeżanie, Kresowianie, ich miejsce w powojennej historii Ziemi Brzeskiej

Abstract: The aim of the article is to present the profiles of contemporary inhabitants of Brzeg and the surrounding area who have roots in the eastern borderlands of the pre-war Poland. The article is based on work spanning over 35 years of collecting documents and accounts from a large group of Polish expatriates from the former eastern territories, which Poland lost as a result of the decisions of the international conferences in Yalta and Potsdam in 1945. The author shows the process of the great displacement of the Polish and German

population set against the background of the great migration of peoples that took place in Europe after World War II and affected about 20 million people. The article is based on extensive literature on the subject, numerous biographical articles from the post-war Silesian press and reports of the displaced persons or their descendants. The author portrays the most prominent characters from the Brzeg area as well as those who did not achieve any significant social status. However, their biographies and life paths that led them to Brzeg are marked by an unusual drama and can be called a true odyssey. Banished from their original small homeland, often heading into the unknown, they managed to find their new homeland in Silesia where they settled and wrote their new story.

Keywords: citizens of Brzeg and the surrounding area, people from the eastern borderlands of the pre-war Poland, their place in the post-war history of Brzeg

*

W wyniku II wojny światowej granice państwa polskiego zostały przesunięte o ok. 250 km ze wschodu na zachód. Przedwojenna granica leżąca w pobliżu rzek Zbrucz-Dniestr, Dźwina-Niemen-Horyń została przeniesiona na linię rzek Bug-San. Tę nową granicę nazywano linią Curzona¹, od nazwiska angielskiego lorda George'a Curzona, który ją zaproponował, a na konferencjach w Teheranie (1943) i Jałcie (1945) mocno forsował ją angielski premier Winston Churchill².

W wyniku tych działań, zatwierdzonych w sierpniu 1945 r. na konferencji w Poczdamie przez przywódców koalicji antyhitlerowskiej – Stalina, Churchilla i Trumana, Polska straciła na wschodzie ponad 200 miast i miasteczek, tysiące wsi, setki kościołów, zamków, pałaców, dworów, cmentarzy. Miliony Polaków, którzy zamieszkiwali te ziemie od wieków i nie zostali unicestwieni przez rozbiorników Polski w 1939 r., przesiedlono głównie na ziemie poniemieckie dzisiejszej Polski zachodniej.

Opracowania demograficzne dowodzą, że w wyniku wojny i zmian granicznych zaistniałych w latach 1939-1945 ok. 20 milionów ludzi ze Środkowej Europy było zmuszonych opuścić swoje rodzinne strony. Byli to Polacy, Niemcy, Żydzi, Ukraińcy, Litwini i Białorusini³. Na przykład, co piąty mieszkaniec Republiki

¹ Były trzy warianty linii Curzona. Wariant B przewidywał pozostawienie po stronie Polski Lwowa i borysławskiego zagłębia naftowego (P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939-1945*, Warszawa 1994, s. 9, 212-213).

² K. Kersten, *Jałta – mit i rzeczywistość*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, pod red. St. S. Niciej, Opole 1994, s. 15-25. Tam też artykuły analityczne profesorów: A. Czubińskiego, *Czynniki kształtujące granice państwa polskiego w latach 1918-1945*, s. 63-77; M. M. Drozdowskiego, *Rząd RP w Londynie wobec układów jałtańskich*, s. 90-107. Zob. też: *Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa*, rozmowę przeprowadził R. Walenciak, Warszawa 2017, s. 16.

³ Zob. szerzej: K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974; *Problem granic obszaru odrodzonego państwa polskiego 1918-1990*, red. A. Czubiński, Poznań 1992;

Federalnej Niemiec po wojnie był uchodźcą bądź wysiedleńcem ze wschodu – tym samym tylko z ziem leżących za Odrą i Nysą przybyło tam 6 milionów. Nic też dziwnego, że ta masa Niemców była później dość długo w RFN rezerwuarem sił podatnych na wszelką rewizjonistyczną demagogię. Niewątpliwie liczył na to Stalin jako na jeden z elementów trzymających powojenną Polskę w szachu⁴.

Nieco mniejsza, bo około półtoramilionowa rzesza wygnańców i przesiedleńców (nazywanych niegdyś repatriantami, a obecnie ekspatriantami), pełnych resentymentów i poczucia krzywdy, została przemieszczona znad dawnej granicy ryskiej (z roku 1921) na nadodrzańskie ziemie odzyskane – od Opola poprzez Brzeg i Wrocław do Szczecina. Według ustaleń Jana Czerniakiewicza opartych na szczegółowych badaniach źródłowych liczba przesiedleńców wynosiła 1 517 982⁵. Największa ich liczba osiadła na wsiach śląskich, szczególnie w okolicach Brzegu. Tylko w roku 1945 osiedliło się tam 300 tysięcy osób, w tym w województwie wrocławskim 201 856, a w śląsko-dąbrowskim (nie było jeszcze wówczas województwa opolskiego, które powstało dopiero w 1950 r.) – 101 123 osoby⁶.

Polska na mocy układów jałtańsko-poczdamskich straciła prawie połowę swego terytorium sprzed wojny, tj. 177,8 tys. km², z 388,6 tys. km² (czyli około 45,7%). Utracone ziemie zostały włączone do trzech republik sowieckich: ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Jako rekompensatę Polska otrzymała 100,9 tys. km² dawnego terytorium hitlerowskiej III Rzeszy. Tak więc obszar powojennego państwa polskiego (PRL, III RP), liczący 312 tys. km², jest o około 76 tys. km² mniejszy od obszaru II Rzeczypospolitej. Tym samym powstał właściwie nowy twór geograficzny, jak powszechnie wówczas mówiono – „Polska w dawnych granicach piastowskich”⁷.

Na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności z niemieckiej na polską. Setki tysięcy przesiedleńców, repatriantów, ekspatriantów, a nierzadko wygnańców, którzy, nim dotarli na miejsce nowego osiedlenia, przeżyli swoją indywidualną odyseję, pełną dramatów, nie-

G. Hryciuk, *Przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich II RP 1944-1946*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2011.

⁴ A. Bergman, *Jak świat światem*, Londyn 1964, s. 11-112. Zob. też: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców w Polsce*, Łódź 1958; St. S. Nicieja, *Pojątański żywot miast przesiedlonych na przykładzie Lwowa*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza...*, s. 143-146.

⁵ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987, s. 54.

⁶ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemach Odzyskanych 1945-1947*, Poznań 1963, s. 129; Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 52.

⁷ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I, Opole 2012, s. 5-10; E. Duraczyński, *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 595-598; J. Krasnodębski, *Z Wilna nad Wilią do „Wilna” nad Wisłą. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944-1948)*, Toruń 2019, szczególnie rozdział: *Organizacja i przebieg ekspatriacji*, s. 38-60.

bezpieczeństwa, zagrożeń, poświęcenia, bohaterstwa, ale też groteski i szczęśliwych zbiegów okoliczności. W drodze ze wschodu na zachód ludzie cierpieli, doznawali wszelkich niewygód, niektórzy umierali, inni się rodzili, zadzierzgały się znajomości i sympatie, które niejednokrotnie kończyły się małżeństwami, ale najczęściej stawały się dozgonnymi znajomościami i przyjaźniami.

Należy pamiętać, i pragnę mocno to podkreślić, że ci, którzy przyjeżdżali do Brzegu w pierwszych miesiącach 1945 r. (po przejściu Armii Czerwonej, która parła na Berlin), narażeni byli na działanie niemieckiego podziemia, które się wówczas wyłoniło i próbowało (a nie był to tylko Werwolf) bronić niemieckich praw do tych ziem. Jeszcze w 1946 r. na ulicach Brzegu rozrzucano ulotki, które głosiły: „Rosjanin i Polak musi powrócić na swoje stare granice. Sudety i Śląsk będą znowu niemieckie. Kark słowiańskiego tyrana i prymitywa musi być złamany. Zbierajcie siły do nowych czynów. Precz ze Słowianami, jakkolwiek się nazywają: Rosjanami, Polakami, Czechami. Słowianie są największymi wrogami nas – Niemców. Dlatego precz z nimi! Muszą wykrwawić się i zginąć. Wkrótce usłyszycie o nas więcej. Pozdrawiamy was naszym hasłem: »Precz ze Słowianami!«”⁸.

Treść tej ulotki była groźna, bo w samym Brzegu i okolicach przebywało jeszcze kilkanaście tysięcy Niemców, czekających na wysiedlenie. Według niemieckiej literatury i danych z Zarządu Miejskiego w Brzegu tylko między sierpniem 1946 a kwietniem 1947 r. z Brzegu i okolic wysiedlono 12 tysięcy Niemców. Statystyki wykazują, że jeszcze w 1948 r. w mieście Brzegu mieszkało ich około 400⁹. W miejsce wysiedlanych Niemców, którzy się jeszcze ciągle łudzili, że wybuchnie trzecia wojna światowa między Amerykanami i Rosjanami i Brzeg znów stanie się niemiecki, stopniowo wchodzili przesiedleńcy, głównie z województw tarnopolskiego i wołyńskiego. Częstokroć musieli czekać, aż zwolnią się miejsca w domach po Niemcach.

Jeden z pierwszych przybyszów do Brzegu – Jan Brzeziński wspominał: „Za Łosiwem, na polach obok torów kolejowych, przy dworcu, tygodniami obozowali pod gołym niebem lub w budkach naprędce skleconych repatrianci wyładowani z pociągów, które przywoziły ich zza Buga. Wśród tej masy koczujących dominowały kobiety i dzieci. Mężowie nie powrócili jeszcze z wojny. Liczbę obozujących tam repatriantów można było określić szacunkowo na ponad

⁸ Ulotka z archiwum prywatnego autora. Zob. też: St. S. Niciejka, *Brzeg – wloty i upadki*, „Gazeta Brzeska”, 30 VI 1998, nr 22, s. 9; M. Pietruszka, *Die letzten Tage von Brieg. Ein Tatsachenbericht aus der Februartagen 1945*, Hanower 1950, s. 3-8; D. Tomczyk, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976, s. 15; W. Irrgang, *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740-1980*, Goslar 1980, s. 316; W. Florkowski, *Kronika miasta i powiatu Brzeg. Przegląd wydarzeń z lat 1945-1975*, [w:] *Szkice brzeskie*, t. II, Opole 1985, s. 106-110.

⁹ B. Tscheschner, *Wie Brieg evakuiert wurde*, „Briegische Briefe” (Chemnitz) 1948, nr 9-10, s. 2-4; G. Hanuschek, *Die letzten Tagen von Brieg*, „Briegische Briefe” 1947, nr 1-3.

6 tysięcy osób. Uświadomiłem sobie, że w tej masie ludzkiej, żyjącej w warunkach bardziej niż prymitywnych, mogła wybuchnąć epidemia¹⁰.

Wśród tej masy przesiedleńców stłoczonych w Łosiuwie była pochodząca z Łosiacza pod Stanisławowem rodzina Wojciecha Wawryka – przed wojną żołnierza i muzyka w orkiestrze wojskowej w Stanisławowie. On sam przebywał w tym czasie w stalagu Altengrabow pod Magdeburgiem, gdzie więziony był również poeta – Konstanty Ildefons Gałczyński¹¹.

Od zmiany granic Polski w 1945 r. minęło 75 lat. Dawni przesiedleńcy w zdecydowanej większości już zmarli, ale zostali ich potomkowie. Gdy w Polsce w 1989 r. zlikwidowano cenzurę, pojawiła się wielka literatura wspomnieniowa – pełna nostalgii za utraconymi w wyniku następstw wojny światowej ziemiami przodków. Słowo Kresy zrobiło gigantyczną karierę w świadomości Polaków i w języku polskim.

Na temat Kresów powstała ogromna literatura – począwszy od autorów najwyższego lotu, bo o swojej rodzinnej ziemi pisali m.in. tak wielcy polscy pisarze i poeci, z urodzenia Kresowianie, jak choćby: Zbigniew Herbert, Stanisław Lem, Czesław Miłosz czy Tadeusz Konwicki, po autorów wspomnień rozmaitych zawodów i różnych talentów.

Powstała ogromna literatura licząca tysiące artykułów – drukowana początkowo na łamach pism kresowych, takich jak choćby: „Semper Fidelis”, „Cracovia Leopoliś”, „Gazeta Kołomyjska”, „Ziemia Drohobycka”, „Kurier Galicyjski”, „Zeszyty Tłumackie”, „Z Nurtem Stryja” itp., a następnie powstawały samodzielne książki o tematyce kresowej, publikowane w najbardziej prestiżowych wydawnictwach, jak Ossolineum, Znak, Iskry, ale również niszowych, niskonakładowych, wydawanych sumptem i za pieniądze autorów¹².

¹⁰ St. S. Nicieja, *Brzeg – wzloty i upadki...*, s. 9.

¹¹ Tenże, *Tajemnica Wojciecha Wawryka*, „Gazeta Brzeska” 1995, nr 19, s. 9.

¹² Pozycji takich w zbiorach autora niniejszego artykułu jest już kilka tysięcy. Do najważniejszych należy zaliczyć: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2005; T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszar tęsknot*, Kraków 2001; M. Kosman, *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. I, Poznań 2011, cz. II, Poznań 2014, cz. III, Poznań 2019; *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26-27 maja 2008*, pod red. A. Stawarza, Warszawa 2009; St. S. Nicieja, *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2011; tegoż, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I-XV, Opole 2012-2020; M. Maciorowski, *Sami swoi i obcy. Z Kresów na Kresy*, Warszawa 2011; *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej przy współpracy K. Rostockiej, E. Treli-Mazur, Opole 2011; R. J. Czarnowski, E. Wojdecki, *Lwów. Dzieje miasta*, Warszawa 2015; G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, Kraków 2018; S. Koper, T. Stańczyk, *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019; Z. Wawszczak, *Kresy. Krajobraz serdeczny. Wspomnienia wypędzonych*, t. I-II, Rzeszów 2013; J. Cofałka, *Ślązacy i Kresowiaci*, Warszawa 2011; M. Kałuski, *Sprawy kresowe bez cenzury*, t. I-IV, Toruń-Melbourne 2018; *Wilno po polsku*, pod red. H. Mażula, Wilno 2012; A. Szymczyzna, K. Maler, *Głubczyccy Kresowianie*, Głubczyce 2013; D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego, 1803-1832*, Wrocław 2010; M. Agopsowicz, *Kresowe Pokucie*.

Dobrze się stało, że jako naród pamiętający o swej historii stworzyliśmy taką literaturę, że wśród potomków Kresowian objawiły się setki autentycznych, utalentowanych strażników pamięci o swoich rodzinnych stronach. Dzięki tej literaturze i licznym jej autorom pamięć o ludziach Kresów, o tamtejszej kulturze, obyczajach, życiu gospodarczym, obrzędach religijnych, o tamtejszych zamkach, dworach, kościołach i cmentarzach nie zaginie, nie zatonie w ludzkiej świadomości ta unicestwiona przez historię kresowa Atlantyda.

Jednym z takich strażników pamięci o swoich rodzinnych stronach, o ojczyźnie swych przodków jest Eugeniusz Szewczuk (rocz. 1953) – autor wielu sag rodzinnych Kresowian, którzy osiedli po II wojnie światowej na Ziemi Brzeskiej. Były to rodziny: Raszczyznów, Góralczyków, Gabrowskich, Korzewów, Rosińskich, Korotaszków, Skrzypników, Rudnickich, Walidudów, Kulińskich, Ufów, Szewczuków, Kukurowskich, Antoniewiczów, Machowskich, Lenardów, Tymorków i Partyków. Historie tych rodzin Eugeniusz Szewczuk przedstawił na tle wielkiego procesu repolonizacyjnego, jaki miał miejsce w Brzegu i jego okolicach po 1945 r.¹³.

We wstępie do zbioru reportaży biograficznych, które w 2016 r. ukazały się w formie zwartej, Szewczuk napisał: „Książka ta nie powstałaby, gdyby na mojej drodze życia nie pojawili się ludzie ze swymi wspomnieniami. Zdecydował przypadek podczas rozbudowy drzewa genealogicznego mojej rodziny – zbierałem dokumenty i jeździłem na Ukrainę, analizowałem fachową literaturę historyczną dotyczącą przebiegu działań II wojny światowej i przesiedziałem wiele godzin przed ekranem komputera, szukając ciekawostek kresowych. A przede wszystkim słuchałem wspomnień dziesiątków Kresowian, którzy po wojnie osiedli na Ziemi Brzeskiej”¹⁴. W oparciu o zebraną dokumentację Eugeniusz Szewczuk opublikował na łamach prasy regionalnej kilkadziesiąt artykułów biograficznych o rodzinach Kresowian, którzy osiedli na Ziemi Brzeskiej.

Eugeniusz Szewczuk jest Kresowiakiem po mieczu i kądzieli. Jego rodzice – Stanisława i Józef Szewczukowie, urodzeni w 1932 r. we wsi Prusy pod Lwowem (noszącej obecnie nazwę Jampil), osiedli po wojnie w Dobrzyniu pod Brzegiem. Ich kresowi sąsiedzi trafili do wsi Mikowice i Przeczów w powiecie namysłowski oraz Szydłowice i Kruszyna w powiecie brzeskim.

Od początku wygnania w rodzinach Kresowian osiadłych na Śląsku żywa była nostalgia za utraconymi rodzinnymi stronami. To sentymentalne uczucie

Rzeczpospolita ormiańska, Łomianki 2014; B. Tracz, *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, Katowice-Gliwice-Warszawa 2019.

¹³ E. Szewczuk, *Moje Kresy*, Brzeg 2016. Zob. też: A. Peszko, *Brieg – Brzeg, rok 1945*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005, s. 207-211; W. Krzewicki, *Dramatyczne oblicze wyzwolenia*, „Gazeta Brzeska” 1992, nr 3, s. 7.

¹⁴ E. Szewczuk, *Moje Kresy...*, s. 8.

owładnęło też wyobraźnię Eugeniusza Szewczuka. Uległ fascynacji i objawiła się w nim wielka pasja dokumentowania i rejestracji obrzędów i tradycji kresowych nie tylko miejscowości swych rodziców. A ponieważ miał przygotowanie merytoryczne jako nauczyciel, wykładowca, pilot wycieczek zagranicznych, przewodnik, kamerzysta i fotograf, a także dziennikarz sportowy opolskiej prasy, wykorzystał swe talenty, wykształcenie i dar wsłuchiwanie się w opowieści ludzi pochodzących z Kresów. Te wszystkie doświadczenia i rozmowy starał się zmaterializować w postaci publikowania na łamach tygodnika „Panorama Powiatu Brzeskiego”.

Eugeniusz Szewczuk jest też prezesem działającego w Brzegu Towarzystwa Miłośników Prus Lwowskich i autorem „Kresowego serwisu informacyjnego”. Od lat zaszczepia swą wiedzę i zamiłowanie do Kresów wśród coraz to nowych pokoleń potomków dawnych przesiedleńców. Nie tylko pisze o ich przodkach, ale też organizuje wyprawy na tamte ziemie. Jego książka *Moje Kresy* wpisała się pięknie w nurt nostalgicznej literatury o utraconych przez Polskę ziemiach i wypełniła lukę w naszej wiedzy o tym, co straciliśmy na wschodzie i co stamtąd przynieśliśmy na Śląsk, wzbogacając w sposób oryginalny historię Ziemi Brzeskiej¹⁵.

Drugą postacią wybitnie zasłużoną dla dokumentowania historii Kresowian, którzy po wojnie osiedli na Śląsku Opolskim, był Tadeusz Bednarczuk (1931-2012) – brzeski strażnik pamięci o tarnopolanach. Urodził się w Grabowcu koło Tarnopola. Był wnukiem Antoniego Janowskiego – posła na Sejm II RP, więźnia NKWD zamęczonego w Semipałatyńsku, i synem Jana Bednarczuka – uczestnika wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., działacza Polskiej Organizacji Wojskowej oraz żołnierza I Armii Wojska Polskiego, z którą w maju 1945 r. dotarł do Berlina.

Tadeusz Bednarczuk jako dziecko wojnę przeżył na Kresach, w Grabowcu i Baworowie – w majątkach hrabiów Baworowskich. Był świadkiem banderowskich mordów. Jako czternastoletni chłopiec w czerwcu 1945 r. wspólnie z rodzicami po kilkunastu dniach podróży transportem dotarł na Śląsk. W 1956 r. ukończył studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Zawsze szczycił się tym, iż posiadał dyplom nr 1 ukończenia tej uczelni¹⁶, którą w 1994 r.

¹⁵ A. Kostrzewa, *Wielokulturowe dziedzictwo Lewina Brzeskiego*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej...*, s. 77-82. W Lewinie Brzeskim osiadł Tadeusz Procajło (1919-1997) – Sybirak, kanonier w armii gen. Zygmunta Berlinga, z którą od Łucka i Kiwerc poprzez Warszawę doszedł do Berlina, obecnie spoczywa na cmentarzu w Lewinie Brzeskim. Jego potomkowie, m.in. wnuk Robert Procajło, mieszkają w Lewinie Brzeskim i dbają o pamięć o swych kresowych korzeniach. Zob. St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. X (*Zasmyki*), Opole 2017, s. 262-264.

¹⁶ B. Stankiewicz, *Magister numer 1*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2003, nr 8-8, s. 75; też, *Tadeusz Bednarczuk, pierwszy absolwent opolskiej WSP*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7-8, s. 71; T. Bednarczuk, *Mistrzowie słowa, strażnicy pamięci*, „Indeks – Pismo

przekształcono w Uniwersytet Opolski. Polonistyka opolska tamtych lat tym się szczyliła, że pracowali na niej wybitni profesorowie z Kresów – Stanisław Kolbuszewski i Stanisław Rospond, a wśród studentów byli m.in. późniejsi wybitni poeci i pisarze: Stanisław Srokowski (autor głośnych powieści *Repatrianci* i *Nienawiść* oraz scenariusza do filmu Wojciecha Smarzewskiego *Wołyń*)¹⁷, Jan Goczoł i Waldemar Kazanecki. Wielkim wydarzeniem dla opolskich polonistów była – jak wspominali Bednarczuk i Srokowski – wizyta na uczelni i spotkanie z polonistami bardzo głośnych wówczas poetów Władysława Broniewskiego i Artura Międzyrzeckiego¹⁸.

Po studiach Tadeusz Bednarczuk przez wiele lat był dyrektorem szkół w Grodkowie, Polanowicach, Oleśnie i najdłużej w Żłobiznie pod Brzegiem. W 1975 r. został etatowym dziennikarzem „Trybuny Opolskiej”, zajmując się z wielkim powodzeniem tematyką oświatową i kulturalną. Napisał setki artykułów w tej najważniejszej wówczas na Śląsku Opolskim gazecie. Nawiązał kontakty z ważnymi postaciami ze świata Kresowian, m.in. z Czesławem Blicharskim (1918-2015) – autorem wielu książek dokumentacyjnych o Tarnopolu i losach diaspory tarnopolan rozsianych po świecie. W monumentalnym dziele Czesława Blicharskiego pt. *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, liczącym 860 stron, znakomicie udokumentowanej i zilustrowanej, znajdujemy m.in. taki zapis: „Na Zjeździe Tarnopolan spotkałem się z redaktorem „Trybuny Opolskiej” pochodzącym z Baworowa, panem Tadeuszem Bednarczukiem, którego artykuł pt. *Sercem w Tarnopolu* właśnie przysłał mi pan Tadeusz Kukiz z Niemodlina. Pogratulowałem mu zainteresowania Tarnopolem, a on z torby wyciąga... mój *Tarnopol w latach 1809-1945*. Zdziwiłem się, gdzie go zdobył”¹⁹.

Po przejściu na emeryturę Tadeusz Bednarczuk nie osiadł na laurach, a bardzo aktywnie włączył się w działalność środowisk kresowych. Łączyła go przyjaźń z dr. Tadeuszem Kukizem (1932-2015), urodzonym w Dębowicach w województwie tarnopolskim, znakomitym lekarzem, długoletnim (30 lat) dyrektorem szpitala w Niemodlinie, ale również wielkim pasjonatem historii Kresów, autorem siedmiotomowej monografii *Madonny Kresowe* – o obrazach sakralnych wywiezionych z miasteczek kresowych, które trafiły później do

Uniwersytetu Opolskiego” 2011, nr 1-1, s. 64-65; tenże, *Na Tarnopolszczyźnie zostawiłem swoje serce i duszę*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 239-244; St. S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia*, Opole 2005, s. 28, 146, 159.

¹⁷ S. Lisewska, *Ocaleni z (nie)pamięci. Wokół tożsamości bohaterów „Nienawiści” Stanisława Srokowskiego*, [w:] *Człowiek a tożsamość*, „Roczniki Naukowe Instytutu Historycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie”, t. II, Głogów 2010, s. 47-58.

¹⁸ S. Srokowski, *Mój opolski skandal*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2006, nr 5-6, s. 70-73.

¹⁹ C. Blicharski, *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, Kraków 2013, s. 562. Zob. też: T. Bednarczuk, *Sercem w Tarnopolu*, „Trybuna Opolska” 1992, nr 4, s. 3-4.

kościółów na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu. Dr Tadeusz Kukiz (ojciec piosenkarza i polityka Pawła Kukiza, mającego swój dom w Łosiowie pod Brzegiem) był autorem ważnych monografi o miasteczkach kresowych, m.in. Łopatynie, Kukizowie i Ziemi Radziechowskiej²⁰.

Tadeusz Bednarczuk był założycielem „Gazety Brzeskiej” i współtwórcą „Panoramy Powiatu Brzeskiego”, pełniąc w tym periodyku funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Za swoją działalność i twórczość otrzymał wiele wyróżnień i nagród, m.in. Nagrodę im. Rafała Urbana, im. Jana Łangowskiego i Nagrodę Marszałka Województwa Opolskiego.

Przyjaźniłem się przez lata z Tadeuszem Bednarczukiem i odwiedzaliśmy się wzajemnie – ja bywałem w jego domu w Żłobiznie, on w moim dworku w Pęcicach. Pomagał mi w gromadzeniu materiałów do moich książek z serii *Kresowa Atlantyda*. Na dwa miesiące przed ukazaniem się tomu, w którym o nim pisałem, dość niespodziewanie zmarł. Nad jego grobem na cmentarzu w Brzegu, przy którym w lipcu 2012 r. zgromadziło się wielu Kresowian, przeczytałem z maszynopisu fragment książki poświęcony jego biografii, który ukazał się drukiem dwa miesiące później²¹. Od jego małżonki dowiedziałem się, że zmarł w trakcie pisania książki wspomnieniowej o swoich kolegach ze studiów polonistycznych w Opolu, wśród których przeważali Kresowianie.

Tadeusz Bednarczuk był autorem 10 książek²². Jedną z najważniejszych pozycji w jego dorobku jest książka *Tarnopolskie rachunki krzywd*, napisana w Żłobiznie u schyłku życia. Jest to obszerna, licząca 250 stron saga rodzinna o bardzo silnym wątku autobiograficznym, znakomicie zilustrowana fotografiami i dokumentami rodzinnymi, osadzona w literaturze przedmiotu. Bednarczuk pisze tam szczegółowo o dziejach swoich dziadków i rodziców, o dramacie z czasów okupacji sowieckiej Podola i historii wędrówki z Kresów na Ziemię Brzeską. Książka spotkała się z bardzo żywym odbiorem czytelnicznym. Była promowana w bibliotekach Śląska Opolskiego i pozytywnie recenzowana²³.

W książce *Brzeżanie*, którą napisał wspólnie z Pawłem Pawliwą, zamieścił cztery eseje biograficzne poświęcone Kresowianom, którzy odegrali wybitne role

²⁰ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów* (6 tomów), Wrocław 1997-2002; tegoż, *Madonny Wołyńskie*, Wrocław 1998; tegoż, *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd*, Wrocław 2008. Tam wiele biografii rodzin, których potomkowie trafili m.in. na Ziemię Brzeską.

²¹ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 1, Opole 2012, s. 157-158.

²² Książki autorstwa Tadeusza Bednarczuka: *Jakub Kania*, Opole 1968; *Był taki czas*, Brzeg 2000; *Szumi pamięci wiatr*, Brzeg 2000; *Polski król z matecznika*, Opole 2005; *Kuba Wojtasek*, Brzeg 2006; *Nasze Olesno*, Brzeg 2006 (współautorstwo z żoną – Łucją Bednarczuk); *Brzeżanie*, Brzeg 2008 (współautorstwo z Pawłem Pawliwą); *Ks. prałat Kazimierz Makarski*, Brzeg 2008; *Gmina Lubsza ich ojczyzną*, Brzeg 2009; *Tarnopolskie rachunki krzywd*, Brzeg 2009.

²³ Zob. A. Boberski, *Strażnik pamięci i wartości (relacja ze spotkania autorskiego T. Bednarczuka w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu)*, „Panorama Powiatu Brzeskiego”, 31 III 2010, s. 3.

w powojennych dziejach Brzegu. Najobszerniejszy artykuł biograficzny poświęcił ks. Kazimierzowi Makarskiemu – postaci powszechnie znanej w Brzegu²⁴.

Ks. Kazimierz Makarski (1914-1986) pochodził z Kołomyi. Urodził się w kolejarskiej rodzinie Władysława i Katarzyny z domu Słysz. Seminarium Duchowne ukończył we Lwowie. Po święceniach kapłańskich w 1938 r. został wikarym w Kamionce Strumiłowej. Po wojnie osiadł na Śląsku, początkowo na ziemi świdnickiej, ale w 1957 r. zamieszkał w Brzegu, gdzie przez 29 lat był dziekanem i położył duże zasługi w restauracji zabytków sakralnych. Odbudował kilkanaście kościołów na Śląsku, w tym jedną z najpiękniejszych świątyń gotyckich – kościół św. Mikołaja w Brzegu. Miał duży autorytet i charyzmę. Jedną z głównych ulic w Brzegu nosi dziś jego imię. W mieście tym osiedli też rodzice ks. Kazimierza Makarskiego i stryj Antoni – z zawodu kowal. Obecnie potomkowie Makarskich mieszkają we wsi Pępice pod Brzegiem i są spowinowaceni z inną znaną rodziną kresową – Winiarzów z Milatyna, prowadzących Schronisko im. św. Brata Alberta oraz sklep spożywczy w Pępicach. Z rodziną Winiarzów i Makarskich spowinowacona jest też rodzina Greniuchów, pochodząca również z Kołomyi. Krystyna Greniuch (1921-1997) – po wojnie dyrektorka przedszkola wojskowego w Brzegu – była córką kołomyjskiego kolejarza Tadeusza Greniucha (1894-1923), legionisty i obrońcy Lwowa²⁵. Potomkiem tej rodziny jest dr Tomasz Greniuch (rocz. 1982) – absolwent historii Uniwersytetu Opolskiego, naczelnik polskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej²⁶.

W Kołomyi urodził się też w 1929 r. Zbigniew Wójcik – z zawodu leśnik, który po osiedleniu się na Śląsku był długoletnim kierownikiem administracyjnym Biura Urządzeń Lasów i Geodezji Leśnej w Brzegu. Jego syn – Janusz Ireneusz Wójcik (rocz. 1961), poeta, animator kultury na Śląsku Opolskim, były dyrektor Brzeskiego Centrum Kultury i Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, autor wierszy o ziemi przodków, jest od 30 lat głównym organizatorem Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu²⁷ (w którym oprócz Polaków biorą udział poeci z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Czech, Moraw, Węgier i Słowacji). Janusz Wójcik jest też honorowym obywatelem miasta Székesfehérvár na Węgrzech, a ostatnio wybrano go przewodniczącym

²⁴ T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie*, Brzeg 2008, s. 95-128. Zob. też: W. Krzewicki, *Porwanie i aresztowanie księdza Kazimierza Makarskiego*, „Kurier Brzeski”, 10-16 VI 2004.

²⁵ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IV (*Kołomyja*), Opole 2014, s. 39.

²⁶ P. Guzik, *Wieloletni szef opolskiego Obozu Narodowo-Radykalnego stanął na czele delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 XI 2019.

²⁷ J. Szczupał, *Ósmy Najazd Poetów na Brzeg*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 X 1997, s. 5. W artykule tym Józef Szczupał – znany opolski dziennikarz i poeta – napisał: „Janusz Wójcik – dyrektor Brzeskiego Centrum Kultury, wspomagany przez wrocławskiego poetę i reportera Roberta Gawłowskiego, wymyślił tę imprezę i wspólnie z Gawłowskim nadał jej figlarną nazwę *Najazd Poetów*. Zaczynał skromnie, ale w obecnej, ósmej edycji tego festiwalu poezji, uczestniczy ponad 60 poetów z 12 krajów, głównie Europy Środkowej i Wschodniej. Przeważają polskojęzyczni poeci z Wileńszczyzny, Białorusi i Ukrainy”.

Rady Miasta Brzegu. W jednym ze swych wierszy kresowych Janusz Ireneusz Wójcik napisał:

Do Kołomyi, do Śniatyna jest dość daleko,
a ja wciąż na połoninach Vincenza
oddycham wiatrem niosącym zapach żywicy,
słuchając przyśpiewek Huculów
schodzących z gór na bazar w Kosowie.
Znużony bezsennym czuwaniem
kładę głowę na rozsypanych kartkach.
W moich snach żywi i umarli
Budują wieżę z kości słoniowej
Dla przyszłych pokoleń.

Janusz Ireneusz Wójcik jest autorem znakomitego wiersza *Hypnos sapieżyński*, poświęconego historii i unicestwieniu przez Sowieców słynnego cmentarza sapieżyńskiego w Stanisławowie, na którym spoczywało kilka pokoleń żołnierzy walczących o niepodległość Polski, w tym Agaton Giller oraz wielu polskich poetów i pisarzy, m.in. piewca Podola Maurycy Gosławski²⁸.

Z Brzegiem i Lewinem Brzeskim związana jest powojenna biografia Jakuba Tymoczki (1920-1998), który przed wojną był pracownikiem kołomyjskiej elektrowni. W czasie wojny, w październiku 1941 r., po wyjściu po mszy z kościoła w Kołomyi, został ujęty w łapance ulicznej. Wysłano go do pracy przymusowej do Niemiec, do zakładów BMW w Monachium, ale udało mu się stamtąd uciec do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu gen. Władysława Andersa. Miał dobry zawód – był kierowcą, został więc w 5. Kresowej Dywizji Piechoty kierowcą jej dowódców, m.in. gen. Nikodema Sulika i z nim przejechał cały szlak bojowy – od Włoch, poprzez Niemcy, Holandię do Anglii. W grudniu 1946 r. wrócił do Polski. Osiadł w Lewinie Brzeskim, podjął pracę w tamtejszych zakładach energetycznych i ożenił się z kołomyjanką – Janiną Zajączkowską. Później przeniósł się do Brzegu.

Jakub Tymoczko był postacią niezwykle malowniczą i dość powszechnie rozpoznawalną. Jego koleżanka z Kołomyi, Danuta Krupska, napisała o nim: „Był to wesoły kołomyjski batiar o urodzie Włocha, który godzinami mógł opowiadać o swoich przygodach wojennych śmiesznym bałakiem włosko-żydowsko-kołomyjskim”.

Dzięki relacjom Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej i udostępnionej mi dokumentacji zdjęciowej mogłem odtworzyć historię krewnych Jakuba Tymoczki

²⁸ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XIV (Stanisławów), Opole 2019, s. 35-36, 126; tegoż, *Cmentarz Sapieżyński w Stanisławowie*, „Nowa Trybuna Opolska”, 31 X-1 XI 2019, s. 14-15. Tam pełna wersja wiersza Janusza Ireneusza Wójcika *Hypnos sapieżyński* oraz fotografia z odsłonięcia na gmachu Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu tablicy pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Vincenzowi – piewcy Huculszczyzny.

związanych z Brzegiem, Lewinem Brzeskim i Opołem. A byli to jego rodzice: Anna (1891-1934) i Franciszek (1900-1977) – mistrz murarski, oraz jego brat Rudolf (roc. 1926) – z zawodu stolarz, po wojnie pracujący w Brzegu i Opolu jako brygadzysta stolarski. W wielopokoleniowej kołomyjskiej rodzinie Tymoczków przeważali mistrzowie murarscy. Według legendy rodzinnej Karol Tymoczko pracował przy budowie parlamentu w Budapeszcie i stamtąd przywiózł sobie żonę Węgierkę. Jego zawód kontynuował w Kołomyi Franciszek Tymoczko – właściciel przedsiębiorstwa budowlanego wznoszącego kamienice i nowy kościół w Kołomyi. Franciszek Tymoczko był ojcem pięciorga dzieci – oprócz Jakuba i Rudolfa również Antoniego, Jana i Anzelmy. Dla każdego z nich wybudował w Kołomyi przy ulicy Chołoniewskich domek. Majątek ten stracili w czasie wojny. Ale wszystkie niemal dzieci Franciszka Tymoczki zamieszkały po wojnie w Brzegu, Lewinie Brzeskim lub Opolu. Ich liczni potomkowie przechowują pamięć o szych kresowych korzeniach²⁹.

Wybitnym Kresowianinem, który osiadł w Brzegu i któremu Tadeusz Bednarczuk poświęcił obszerny artykuł biograficzny, był kapitan pilot Adam Kownacki (1925-2015) – obrońca ze słynnego Przebraża na Wołyniu, miejscowości, która przeszła do legendy polskiej samoobrony, w wyniku której uratowano przed śmiercią z rąk banderowców około 20 tysięcy Polaków chroniących się tam z wielu okolicznych wsi.

Adam Kownacki, urodzony w Kolonii Mosty pod Przebrażem, gdy z początkiem 1943 r. UPA nasiliła antypolskie działania, przystąpił do obrońców Przebraża. Działał w plutonie specjalnym pod dowództwem Marcelego Żytkiewicza oraz jego zastępcy – Stanisława Wachowskiego. Wziął udział w czerwcu 1943 r. w wyprowadzeniu z miasteczka Kołki chroniących się tam przed napadami banderowców polskich mieszkańców wsi okalających to miasteczko. Uratowano ok. 3 tysiące osób, w większości kobiety, dzieci i starców. Po wkroczeniu do Przebraża Rosjan Adam Kownacki został powołany do tworzącej się Armii Polskiej na terenie ZSRR i skierowany do 14. Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Jegoriewsku koło Moskwy, gdzie odbył szkolenie zakończone otrzymaniem dyplomu pilota wojskowego. Brał ze swoim pułkiem lotniczym udział w działaniach bojowych od Warszawy do Berlina.

Po zakończeniu wojny Adam Kownacki został jako inwalida wojenny (z utratą 80% zdrowia) zatrudniony w Brzegu na stanowisku geodety w Biurze Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej i przepracował tam 38 lat. Adam Kownacki całe swe życie pracował społecznie na rzecz ludzi biednych i wykluczonych oraz włączał się aktywnie w działalność różnych instytucji społecznych. Był m.in. opiekunem

²⁹ Relacja Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej (córki Rudolfa) z 12 marca 2014 r., w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IV (*Kołomyja*), Opole 2014, s. 105-106.

pomocy społecznej, instruktorem przysposobienia strzeleckiego młodzieży oraz sędzią zawodów strzeleckich w Lidze Obrony Kraju. Był też działaczem organizacji kombatanckich. Wyróżniał się aktywnością w zabiegach o upamiętnienia walk i męczeństwa Polaków na dawnych Kresach³⁰.

Zasłużonym brzeżaninem był Ludwik Toporowski (1921-2004) – urodzony w Ostrowie nad rzeką Sołokiją, lewym dopływem Bugu, w okolicach Sokala na ziemi lwowskiej. Zapisał się w historii Brzegu jako znakomity pedagog, który po studiach historycznych we Wrocławiu kierował od 1953 r. Liceum Pedagogicznym – szkołą, która była kuźnią kadr nauczycielskich nie tylko dla powiatu brzeskiego. Ludwik Toporowski był przed wojną uczniem Gimnazjum im. Antoniego Malczewskiego w Sokalu. Doświadczył straszliwych okrucieństw wojny. Po ucieczce przed banderowcami z rodzinnych stron ukończył liceum w Dzierżoniowie, a później studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. W Brzegu oddawał się nie tylko pracy pedagogicznej, ale również naukowo-badawczej – napisał wiele artykułów, był też autorem monografii swego Liceum Pedagogicznego w Brzegu. Wykształcił troje dzieci, które poszły jego śladem: córka Ewa (dwa fakultety) – jest nauczycielką w Szkole Muzycznej, Wojciech – anglistą, nauczycielem w szkole średniej i Jacek – matematykiem, również nauczycielem w szkole średniej³¹.

Pośród nauczycieli brzeskich szkół, którzy pochodzili z Kresów, wyjątkową pozycję osiągnął Zbigniew Letza (1914-1999) – absolwent gimnazjum w Samborze i Konserwatorium we Lwowie, a po wojnie nauczyciel muzyki w Liceum Pedagogicznym w Brzegu i kierownik tamtejszego Ogniska Muzycznego oraz wizytator i metodyk. Do końca swoich dni był wierny Brzegowi i swojej muzyce. Był autorem m.in. piosenek *Walczyk o Brzegu* i *Brzeg moje miasto* wykonywanych na imprezach patriotycznych na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. Chór licealny, którym dyrygował, był uznawany za jeden z najlepszych w kraju. Utwory Letzy nagrywane były w Polskim Radiu, występował też w telewizji, m.in. podczas Turnieju Miast Brzeg-Nysa. Był uczniem pochodzącej również z Sambora wybitnej pianistki Józefy Zielonczanki-Donicht (1888-1974) – współtwórczyni Szkoły Muzycznej w Opolu³².

³⁰ T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 27-40; St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. VIII (*Przebraże*), Opole 2016, s. 256. Zob. też: W. Filar, *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007; H. Cybulski, *Czerwone noce*, Warszawa 1966; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.

³¹ L. Toporowski, *Państwowe Liceum Pedagogiczne w Brzegu w latach 1946-1970*, Brzeg 1996, s. 277; T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 197-210; S. Gawlik, *Oświata w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975, s. 388-389.

³² J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, cz. 2, Opole 1996, s. 47; St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. V (*Sambor*), Opole 2014, s. 84; T. Bednarczuk, P. Pawlita, *Brzeżanie...*, s. 77-84.

Pośród Kresowian będących po wojnie nauczycielami w Brzegu wyjątkową pozycję osiągnął dr Jan Majewski (rocz. 1925). Urodził się w Stołpcach w województwie nowogrodzkim, w rodzinie nauczycielskiej. Był żołnierzem Armii Krajowej, gdzie dosłużył się stopnia sierżanta podchorążego. Brał udział w akcjach wywiadowczych na Ziemi Nowogrodzkiej. Studia ukończył w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, uzyskując kompetencje nauczyciela geografii i biologii. W 1949 r. związał się na trwałe z Liceum Pedagogicznym w Brzegu. Z czasem stał się jednym z czołowych metodyków nauki geografii na Śląsku Opolskim. W 1969 r. doktoryzował się w Krakowie z nauk przyrodniczych, a następnie kierował zakładami oświaty i wychowania w Instytucie Śląskim oraz w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Opolu. Równolegle pracował w Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Brzegu. Był wykładowcą i egzaminatorem z przedmiotów geograficznych i przyrodniczych w Uniwersytecie Opolskim. Przez lata, jeżdżąc swoim rowerem, penetrował okoliczne wsie powiatu brzeskiego i pisał o tamtejszej przyrodzie, przedstawiając jednocześnie historie tych miejscowości. Opublikował kilka książek na ten temat, a w prasie głównie brzeskiej kilkaset artykułów. W latach 1961-1967 był prezesem Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Brzegu. Wśród licznych wyróżnień i odznak posiada medale 20-lecia i 25-lecia Uniwersytetu Opolskiego³³.

W brzeskim Liceum Ogólnokształcącym uczył i przez pewien czas pełnił funkcję dyrektora pochodzący z Kresów Jan Duber (1907-1999) – absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Samborze, przed wojną nauczyciel w Monastercu, w powiecie stryjskim, spoczywa na cmentarzu w Brzegu³⁴.

Tam też znajduje się mogiła Adolfa Szyndralewicza (1903-1958) – obrońcy Lwowa. Był synem lwowskiego rzeźnika. Gdy wybuchły walki o Lwów w listopadzie 1918 r., miał 15 lat. Nie zawahał się – był jednym z pierwszych, który dołączył do oddziału późniejszego gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Należał do legendarnej grupy uderzeniowej, która pierwsza stawiała skuteczny opór ukraińskim formacjom zbrojnym. Wyróżnił się ofiarnością i doznał ciężkiej kontuzji nogi – do końca życia utykał. W 1924 r. Adolf Szyndralewicz wyjechał ze Lwowa do Lyonu. Pracował tam m.in. w garażu samochodowym Citroëna i dość niespodziewanie został osobistym kierowcą właściciela dużej stalowni. Był zapalonym motocyklistą. Po wojnie, gnany poczuciem obowiązku opieki nad starzejącymi się rodzicami, przyjechał do Polski na własnym, francuskim motocyklu. Osiadł w Brzegu, gdzie się ożenił. Pracował jako referent techniczny w młynie brzeskim, a następnie w firmie budowlanej w Małujowicach. Zginął 23 grudnia 1958 r. w przedwigilijny wieczór w katastrofie we Wrzoscach pod

³³ J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli...*, cz. 2, Opole 1996, s. 50-51.

³⁴ Tamże, cz. 5, Opole 2000, s. 32-33.

Opolem, w zderzeniu z nieoświetloną przyczepą, na którą wjechał z dużą prędkością swoim ulubionym francuskim motocyklem³⁵. W Brzegu mieszka obecnie jego córka – Janina Szyndralewicz-Dębska.

Liceum Ogólnokształcące w Brzegu ukończył dr Zbigniew Biliński (rocz. 1934) – pochodzący z Ziemi Stanisławowskiej (z Kańczaków Starych), później długoletni dyrektor szkół w Byczynie, historyk regionalista i metodyk historii w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu³⁶.

Z powojennym Brzegiem związana jest pochodząca z Kut na Pokuciu (przy dawnej polsko-rumuńskiej granicy) siostra Stanisława Łuckiego³⁷ – Romualda z Łuckich Nowakowa (1927-2014). Jej lata dziewczęce przypadły na okres wojny i wówczas przeżyła rodzinny dramat. Jej starszy brat – Stanisław, jako czołowy działacz Narodowej Demokracji, musiał zostawić rodzinę i zbiec przed Sowietami do Rumunii we wrześniu 1939 r. Najtragiczniejsze zdarzenia przyniósł rok 1944, kiedy przez banderowców została zamordowana jej matka – Katarzyna oraz siostra – Helena Łucka (1913-1944) wraz ze swoim mężem Ukraińcem – muzykaniem Władysławem Drebetem i ich czteroletnim synkiem, Ewhenem (Eugeniuszem). Nie uchronił jej fakt, że była żoną Ukraińca, gdyż był on dla banderowców (ze względu na swoją sympatię do Polaków i małżeństwo z Polką) „zaprzającym”, a takich – według ich ideologii – należało likwidować w pierwszym rządzie. W archiwum rodzinnym zachował się list Katarzyny Łuckiej pisany do syna, Stanisława, w sierpniu 1943 r., a więc na pół roku przed śmiercią nadawczyni.

Kochany i najdroższy Mój Stasiu – czytamy w tym liście. – Smutno i przykro mi, że tak długo Ciebie nie widzę, ale mam w Bogu nadzieję, że od spotkania już krótszy okres dzieli nas niż dotychczas. Proszę Pana Boga, żeby mi pozwolił kiedyś Ciebie szczęśliwie zdrowego zobaczyć. [...] Pobieram emeryturę, trochę dorabiam szyciem – licho płacą, ale co robić! [...] Manię i Wujcia zabrali bolszewicy. Mania ze swym Stasiem rozpaczliwie listy pisała. Za Wujciem przyszła mi wiadomość z Czerwonego Krzyża, że zamordowany w Katyniu. [...] U nas zaszły wielkie zmiany – miasto popalone, a Żydów nie ma³⁸.

Romualda z Łuckich Nowakowa (1927-2014) przeżyła wojnę. Po wyjeździe z Kut w 1946 r. trafiła na Śląsk, do Brzegu. Tam spotkała swoich sąsiadów z Kut – Annę i Adama Kuziemskich, rodziców sławnego później wrocławskie-

³⁵ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009, s. 282-284. Tam też fotografia Adolfa Szyndralewicza. W 2018 r., w stulecie obrony Lwowa, brzeski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich odnowił nagrobek tego Orłęcia lwowskiego na cmentarzu brzeskim.

³⁶ J. Duda, A. Szelka, F. Dzionek, *Słownik biograficzny nauczycieli...*, cz. 5, Opole 2000, s. 13-14.

³⁷ Stanisław Łucki (1917-2013) – prawnik, działacz Demokracji Narodowej we Lwowie, a na emigracji jeden z przywódców Polonii francuskiej, autor bardzo interesującej książki wspomnieniowej *Od Kut do Paryża*, wydanej w Paryżu w 1996 r.

³⁸ List udostępniony autorowi przez wnuka Katarzyny Łuckiej – dr. Romualda Nowaka, dyrektora Panoramy Raclawickiej we Wrocławiu.

go aktora teatralnego i filmowego Eliasza Kuziemskiego (1922-2000), znanego m.in. z bardzo popularnych filmów: *Sami swoi* (młynarz Kokeszko) i *Wielki Szu* (prezes Franciszek Korzeń). Przyjaźnili się z sobą. Eliaz Kuziemski okazał się dobrym swatem i doprowadził do małżeństwa Romualdy Łuckiej z pochodzącym z Wielkopolski Janem Nowakiem – elektromonterem, który położył duże zasługi jako twórca sieci energetycznych w całym powiecie brzeskim. W tym małżeństwie urodził się w 1953 r. Romuald Nowak – historyk sztuki, uczeń prof. Mieczysława Złata, muzealnik, długoletni dyrektor Panoramy Raławickiej we Wrocławiu, strażnik pamięci o rodzinnych korzeniach kresowych. To dzięki niemu i zgromadzonym przezeń fotografiom i listom oraz wspomnieniom jego matki mogłem odtworzyć wiele nieznanych faktów z przeszłości Pokucia i przedstawić historię rodziny Łuckich³⁹.

Bardzo ciekawie zapisała się w historii powojennego Brzegu rodzina Trybulców. Przed wojną mieli w Śniatynie na Pokuciu dobrze prosperujący zakład fryzjerski, którego właścicielami byli Karolina z Kozłowskich (1904-1992) i Stanisław (1896-1960) Trybulcowie. Oboje małżonkowie mieli przygotowanie do zawodu: ukończyli odpowiednie kursy, o czym świadczą zachowane świadectwa wydane przez Krajowy Patronat Rękodziel we Lwowie, a wcześniej terminowali w zakładach fryzjerskich Kołomyi i Lwowa. Swoją zakład otworzyli w 1926 r., tuż po zawarciu związku małżeńskiego. Karolina wywodziła się z licznej śniatyńskiej rodziny. Była córką Anieli i Stanisława Kozłowskich – właścicieli gospodarstwa rolnego. Aniela przyjaźniła się z p. Lewandowską – ochmistrzynią w dworze Jaruzelskich w Kniażu pod Śniatynem, gdzie urodził się późniejszy aktor filmowy – Zbigniew Cybulski. Kozłowscy mieli oprócz córki, Karoliny, jeszcze siedmiu synów, z których najbardziej wykształcony był Józef Kozłowski (1900-1957) – kolejarz, zawiadowca stacji w Zaleszczykach i Śniatynie-Załuczu. Razem z nim pracował jego młodszy brat, Julian (1902-1968) – kolejarz przetokowy. Inni bracia Kozłowscy to: Bronisław – młynarz, Roman (1908-1966) – murarz, Franciszek – ślusarz (zmobilizowany jako żołnierz walczył w armii Andersa i był pod Monte Cassino, gdzie na zapleczu frontu jako mechanik remontował uszkodzone działa), Wiktor – żołnierz podhalańczyk, który zginął w połowie września 1939 r. gdzieś między Śniatynem a Zaleszczykami, gdy próbował ręcznym karabinem maszynowym zestrzelić niemiecki samolot: pilot zawrócił, maksymalnie obniżył lot i pociągnął serią po leżącym na łące strzelcu. Najmłodszy z braci Kozłowskich – Antoni (1916-1964) był po wojnie nauczycielem przedmiotów zawodowych (m.in. ślusarstwa) w Lubaniu i Żmigrodzie. Karolina – jedyna córka Kozłowskich była oczkiem w głowie rodziny i dlatego otrzymała dość solidne wykształcenie rzemieślnicze, początkowo krawieckie (w Śniatynie), a później fryzjerskie, gdyż sfinansowano jej sześciomiesięczny kurs

³⁹ Zob. St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 6 (*Kuty*), Opole 2015, s. 208-212. Tam fotografie archiwalne rodziny Łuckich i Nowaków.

strzyżenia i czesania oraz praktykę w zakładzie fryzjerskim Jana Koniecznego we Lwowie, przy ulicy Dulębianki 2. Zachował się dokument świadczący, że w listopadzie 1931 r. Karolina zakupiła w Kołomyi maszynę do szycia marki Singer za 815 złotych (była to wówczas kwota wysoka, bo np. pensja nauczyciela wynosiła ok. 150 złotych).

Z mężem Stanisławem Trybulcem, który był synem Piotra – handlarza bydłem, prowadzili w Śniatynie z dużym rozmachem swój zakład fryzjerski. Zatrudniali uczniów i czeladników, wśród których był Franciszek Krzemieniecki – po wojnie kontynuujący zawód fryzjera na Śląsku. Karolina jako świetna fryzjerka była popularna w okolicy, szczególnie wśród bogatych właścicielek okolicznych dworów. W każdą niedzielę przed południem przyjeżdżał po nią do Śniatyna fiakier i zabierał ją do pałacu Jaruzelskich, gdzie czesała przed wyjściem na mszę właścicieli dworu. Zakład fryzjerski Trybulców był czynny przez całą wojnę, chociaż w 1942 r. zdarzył się dramatyczny incydent, gdy sąsiad Trybulców, Ukrainiec, powiadomił miejscowe gestapo, że Trybulcowa jest Żydówką (miała ciemną karnację skóry i czarne włosy). Kiedy udowodniła, że jest aryjką, Niemiec pobił ukraińskiego informatora.

W 1945 r. Trybulcowie opuścili na zawsze Śniatyn i przyjechali transportem kolejowym do Brzegu, gdzie wspólnie z Franciszkiem Krzemienieckim otworzyli podobny zakład fryzjerski. Zachował się akt notarialny, który mówi, co śniatyńscy fryzjerzy zabrali ze sobą w daleką drogę z Pokucia na Śląsk. Oto jego treść:

My, niżej podpisani, pod przysięgą oświadczamy, że nam osobiście znany ob. Stanisław Trybulec – jako repatriant ze Śniatyna przywiózł ze sobą jako swe własne ruchomości: konsolę z trzema lustrami, dwa fotele fryzjerskie na śrubach, cztery krzesła gięte, parawan składany, stolik do manicure, jeden komplet do ondulacji trwałej parowej, dwa elektryczne ręczne aparaty do suszenia włosów, maszynkę elektryczną do strzyżenia włosów, trzy rozpylacze niklowane, trzy puderniczki, trzy pędzle do golenia, trzy mydelniczki, maszynę do szycia nożną marki Singer, łóżko żelazne z siatką, łóżko drewniane z siatką, zegar ścienny szafkowy, pięć obrazów świętych i dwa obrazy krajobrazowe z ramami, wannę blaszaną, trzy kołdry watowane, cztery pierzyny, cztery poduszki większe, jedną poduszkę mniejszą, cztery jaśki, balię blaszaną do prania, trzy pary firanek, kuchenkę elektryczną, miskę do mycia głowy oraz naczynia stołowe i kuchenne. Oświadczamy, że wymienione przedmioty widzieliśmy w mieszkaniu obywatela Stanisława Trybulca i w jego pracowni w Śniatynie przed wyjazdem na Ziemię Odzyskane. Franciszek Krzemieniecki i Stanisław Gerc, Brzeg, dnia 2 grudnia 1947 roku.

Dokument sporządził Józef Rowiński – notariusz w Brzegu i pobrał za to należność w wysokości 450 złotych. Akt ostemplował dodatkowo trzema znaczkami na kwotę 50 zł, z informacją, iż ta suma zostanie przekazana na Fundusz Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych „Pomoc Studentom”⁴⁰.

⁴⁰ Akt notarialny sporządzony w Brzegu w 1947 r. w posiadaniu rodziny Trybulców w Przylesiu.

Stanisław Trybulec i Franciszek Krzemieniecki, którzy w Brzegu mieszkali w tym samym budynku, do końca życia nie pozwolili wyrzucić kufrów, w których przywieziono sprzęty ze Śniatyna. Ciągłe twierdzili, że z tymi kuframi wrócą do siebie na Pokucie, a tu, w Brzegu, gdzie są z konieczności (ale w ich mniemaniu chwilowo), to ziemia niemiecka. „Niemcy nas stąd wcześniej czy później wygonią” – twierdzili. W takim przekonaniu utwierdzały ich niektóre audycje monachijskiej rozgłośni Radia Wolna Europa.

Karolina i Stanisław Trybulcowie mieli jednego syna – Jerzego Lesława (rocz. 1948), z wykształcenia elektryka, w młodości kolarza klubu Piast Brzeg, a później, po ukończeniu technikum rolniczego w Żłobiznie, przez wiele lat pracownika i dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Rolnego w Olszance.

To dzięki przechowanym przezeń śniatyńskim fotografiom i dokumentom można było uchronić przed zapomnieniem historię tamtejszych fryzjerów i ich rodzin. Jerzy Trybulec – żonaty z Krystyną Rokicką – jest ojcem syna i dwóch córek. Syn – Andrzej (rocz. 1970) jest kierownikiem najstarszej na Śląsku służby rzecznej w Rybnej koło Popielowa, córka Aleksandra (rocz. 1976) jest znaną opolską logopedką, a Izabela (rocz. 1981) – inspektorem w sieciach handlowych⁴¹.

Z powojennym Brzegiem związana jest też biografia genialnego polskiego matematyka Kazimierza Urbanika (1930-2005). Jego błyskotliwą karierę naukową można porównywać w pewnym sensie do fenomenu kariery Stefana Banacha. Obaj geniusze matematyczni pochodzili z biednych, plebejskich rodzin. Banach był synem praczki, Urbanik synem cieśli. Mieli szczęście, bo urodzili się i przeżyli lata chłopięce w miastach (Kraków, Krzemieniec) mających renomowane szkoły. Ojciec Kazimierza Urbanika – Augustyn (1898-1981) zatrudniony był w pracowni stolarskiej przy Liceum Krzemienieckim i to był wielki bonus, który otrzymał Kazimierz Urbanik na początku swej drogi edukacyjnej. Dzięki pracy ojca mógł zostać uczniem Szkoły Ćwiczeń w Liceum Krzemienieckim, a na czesne w tej szkole nie każdego było stać. W wywiadzie udzielonym Magdalenie Bajer Kazimierz Urbanik mówił z entuzjazmem o swoich krzemienieckich latach. „Podczas wakacji – czytamy w jego relacji – odbywały się warsztaty różnych ognisk plastycznych z całej Polski i ja, czując się bardzo ważny, chodziłem za artystami, nosząc sztalugi (robione przez ojca), no i sam też coś rysowałem. Trzy ogrody dzieliły nasz dom od dworku, gdzie urodził się Słowacki i mieszkali państwo Bécu”⁴². Augustyn Urbanik – ojciec Kazimierza był legionistą Józefa Hallera i uczestnikiem obrony Lwowa. Gdy Krzemieniec zajęli Sowieci, trafił na listę przeznaczonych do wywózki na Sybir. Urbanikowie mieli szczęście: nie

⁴¹ Dane biograficzne o rodzinie Trybulców oparto na dokumentacji rodzinnej, którą uzyskano od mieszkającego w Przylesiu koło Brzegu Jerzego Trybulca w sierpniu 2017 r. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 9 (*Śniatyn*), Opole 2017, s. 165-169, 172. Tam też unikatowe fotografie rodziny Trybulców. Zob. też: S. Rabij-Zawadzka, *Śniatyn, Rys historyczny. Aby nie uległo zapomnieniu*, Wrocław 1984.

⁴² M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005, s. 85.

zdążono ich wywieźć, gdyż w czerwcu 1941 r. Krzemieniec zajęli Niemcy. Zaczął się czas innych niebezpieczeństw. Niemcy zamknęli polskie szkoły w Krzemieńcu. Kazimierz zaczął uczęszczać na tajne komplety, a jego ojca – Augustyna zmobilizowano później do wojska i wysłano na front. Wiosną 1945 r. Kazimierz Urbanik z matką – Rozalią z Milewskich (1903-1985) i pięcioletnim bratem – Januszem (później prawnikiem i długoletnim pracownikiem brzeskiego Beselu) przyjechali do Brzegu, gdzie na początku doświadczyli wielkiej biedy, gdyż ojciec przebywał jeszcze w wojsku, a matka była inwalidką – miała amputowaną nogę do wysokości biodra i poruszała się przy pomocy drewnianej protezy. Urbanikom pomagali sąsiedzi. Po demobilizacji Augustyn Urbanik przyjechał do Brzegu i przyjął posadę stolarza w brzeskim browarze. Wówczas poprawiła się sytuacja rodziny, bo Urbanik był wszechstronnym stolarzem i sąsiadom oraz znajomym robił meble i różne sprzęty (m.in. stolnice, krzesła, stoły i beczki). Niektórzy brzeżanie do dziś korzystają z tych sprzętów. Kazimierz – genialny matematyk, ale abnegat w wielu sprawach życiowych, odziedziczył talent po ojcu i lubił w wolnych chwilach majsterkować. We wrześniu 1945 r. Kazimierz Urbanik zaczął uczęszczać do Liceum im. Bolesława Chrobrego w Brzegu. Był wyjątkowo wszechstronnym uczniem. Dobrze rysował, zwłaszcza karykatury. W 1946 r. za namalowanie na planszy z rysunkiem świni wiszącej w gabinecie biologicznym – wspomina jego koleżanka szkolna Maria Andryasiewicz-Myśliwska, obecna mieszkanka Brzegu – karykatury Stalina umieszczonej na ryju zwierzęcia omal nie wyleciał ze szkoły. Został aresztowany przez milicję. Miał wówczas 16 lat. Nie wiadomo, jakim sposobem dyrektor liceum – Józef Kaczkowski wybronił Kazika z tej afery, bo mogła się skończyć dla niego tragicznie⁴³.

Józef Kaczkowski (1892-1954) – były prezydent Sosnowca, po wojnie organizator i pierwszy dyrektor Liceum im. Bolesława Chrobrego w Brzegu, był z wykształcenia polonistą i autorem udanych dramatów. Kazimierz Urbanik wiele mu zawdzięczał. Wspominając swego dyrektora, powiedział: „Niepowtarzalny jest każdy człowiek, ale mój dyrektor Kaczkowski zasłużył, by mówić o nim: wspaniały, cudowny, dobronuduszny, wyrozumiały, ale bardzo wymagający pedagog dużego formatu”.

Kazimierz Urbanik w brzeskim liceum był prymusem. Miał też talent aktorski. Grał w teatrze szkolnym, m.in. w *Weselu* Wyspiańskiego (z tego spektaklu zachowały się fotografie). Po latach jego koledzy wspominali, że zadania z matematyki rozwiązywał szybko i nigdy nie odmawiał pomocy. Zgodził się nawet pomóc starszym kolegom z Liceum Wieczorowego dla Pracujących w rozwiązywaniu zadań podczas ich matury. Zamknęto go w szafie stojącej w klasie, gdzie odbywał się egzamin, a on – przyświecając sobie latarką – rozwiązywał na kartkach zadanie po zadaniu i wysuwał je przez szparę, aby trafiły do potrzebu-

⁴³ Relacja Marii Andryasiewicz-Myśliwskiej z dnia 28 VI 2017 r. w zbiorach autora.

jących kolegów. W tym brzeskim liceum, w którym dominowali przesiedleńcy z Kresów, do legendy przeszedł pochodzący z Wołynia szkolny woźny – Józef Jarosiński. Niektóre lekcje odbywały się w godzinach popołudniowych (w zimie już po zmroku), więc gdy ze względów oszczędnościowych w mieście wyłączano światło, woźny wchodził do klasy i pytał prowadzącą lekcję matematyki prof. Wandę Kubrycht: „Czy Pani nie potrzebuje świcy?”. „Potrzebuję, nawet dwóch świec – odpowiadała nauczycielka – ale woźny mógłby, wchodząc do klasy, zdjęć czapkę z głowy”. „Po co mam zdejmować czapkę? – pytał woźny. – Żeby ją zgubił?”. Wanda Kubrycht – pochodząca ze Stanisławowa absolwentka Uniwersytetu Lwowskiego zaskarbiła sobie szczególną sympatię Kazimierza Urbanika, który nazywał ją zawsze „pierwszą nauczycielką matematyki i inspiratorką późniejszych studiów matematycznych na Uniwersytecie Wrocławskim”. O wspomnianym woźnym z brzeskiego liceum zachowało się wiele anegdot. Znane było jego powiedzonko: „Ja i dyrektor zadecydowaliśmy [...]”.

Zbigniew Wojcieszek – kolega Urbanika z lat gimnazjalnych, również Wołyniak z Krzemieńca, później pułkownik Wojska Polskiego, przywołuje w swych wspomnieniach kilka anegdot o woźnym Józefie Jarosińskim. Oto jeszcze jedna z nich:

Woźny miał obowiązek dzwonić na każdą przerwę. A ponieważ miał kłopoty z pamięcią, po każdej przerwie rysował kreskę na wiszącej na korytarzu tablicy. Młodzież często dopisywała mu tam kreski i zdarzało się, że Jarosiński dzwonił na dużą przerwę (która czasowo trwała dłużej niż inne) już po drugiej, a nie po trzeciej lekcji. Wówczas przestrzegający dyscypliny dyrektor liceum – Józef Kaczkowski pytał głosem stanowczym: „Dlaczego woźny dzwoni na dużą przerwę już po drugiej lekcji?”. Jarosiński stawał przed dyrektorem na baczność i flegmatycznym głosem informował: „Bo na tablicy mam trzy kreski”. Dyrektor na to: „Niech woźny nie patrzy na kreski, tylko na zegarek!” i zdenerwowany zatrzaskiwał drzwi do swego gabinetu⁴⁴.

Gdy w 1947 r. Brzeg odwiedził ówczesny prymas Polski kardynał August Hlond z towarzyszącym mu prymasem Anglii, Kazimierz Urbanik witał ich w imieniu śląskiej młodzieży. Rok później podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim, które po czterech latach ukończył, uzyskując dyplomy magisterskie dwóch kierunków: matematyki i fizyki.

Urbanik zrobił błyskawiczną karierę naukową. W roku 1956 doktoryzował się, rok później habilitował i został docentem, trzy lata później profesorem. W 1965 r., mając 35 lat, został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Był najmłodszym członkiem PAN-u w dziejach tej prestiżowej instytucji naukowej. W wieku 45 lat został rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego i pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, a przez 30 lat był dyrektorem Instytutu Matematycznego na tej uczelni.

⁴⁴ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowianie w brzeskim Liceum im. Bolesława Chrobrego*, „Nowa Trybuna Opolska”, 10-11 XI 2016, s. 24-25.

Kazimierz Urbanik do końca życia utrzymywał bliskie stosunki towarzyskie ze swoimi kolegami licealnymi z Brzegu i przyjeżdżał na zjazdy absolwentów. Ożenił się w roku 1952 ze Stefanią Przyborowską (rocz. 1920) – córką zarządcy majątków ziemskich (m.in. Moysów i Jaruzelskich) na Pokuciu. Poznał ją w Brzegu, gdy jako korepetytor uczył matematyki jej brata, Witolda Przyborowskiego – żołnierza armii Berlinga, późniejszego docenta w Akademii Rolniczej w Krakowie. Stefania Urbanikowa młodość spędziła w Śniatynie i po wojnie została absolwentką Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Urbanikowie mieli dwoje dzieci: Witolda (rocz. 1953) – fizyka związanego z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu i Jagodę (rocz. 1955) – architektkę, uczennicę prof. Jerzego Rozpędowskiego, związaną z Politechniką Wrocławską, autorkę m.in. *Leksykonu zieleni Wrocławia*⁴⁵.

Koleżanką z klasy prof. Kazimierza Urbanika była pochodząca ze Śniatyna na Pokuciu Maria Andryasiewicz-Myśliwska (rocz. 1929). Wspólnie zdawali maturę. Przez lata pracowała w brzeskim banku, śpiewała w chórze dziewczęcym prowadzonym przez Edmunda Kajdasza przy Polskim Radiu we Wrocławiu. Po roku 1989 żywo angażowała się w działalność Kresowian. Napisała wspomnienia o Kazimierzu Urbaniku i o swojej śniatyńskiej rodzinie. W swoich zbiorach posiada unikatowe fotografie. Pochodzi z wielopokoleniowej rodziny nauczycielskiej. Jej dziadkiem był Antoni Andryasiewicz, spoczywający na cmentarzu w Śniatynie, który był zarządcą w majątkach bogatego ziemianina Mikołaja Krzysztofowicza – pradziadka wybitnego polskiego aktora Zbigniewa Cybulskiego.

Po wojnie do tego samego gimnazjum w Brzegu uczęszczał Zbigniew Wojcieszek (1925-2018), urodzony w Młynowie na Wołyniu, uczeń Gimnazjum Spółdzielczego w Krzemieńcu (będącego jedną z filii słynnego Liceum Krzemienieckiego), a w czasie wojny uczestnik Samoobrony przed banderowcami. Wojcieszek był żołnierzem armii Berlinga i po wojnie razem z rodziną osiadł w Brzegu. W swoich wspomnieniach napisał: „W 1946 roku okazało się [miał już 21 lat – St. S. Nicieja], że nadaję się tylko do szkoły średniej dla dorosłych, co też uczyniłem. Wraz z utratą przedwojennej Polski, wzniosłe hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna” legły w gruzach. Wojna nauczyła mnie cwaniactwa, kłamstw, kradzieży spowodowanych przez okupantów, głównie hitlerowskich, z powodu głodu, zimna i braku oświetlenia w mieszkaniu”⁴⁶.

W Brzegu Zbigniew Wojcieszek musiał od nowa uczyć się życia w warunkach pokojowych. Po maturze został zawodowym oficerem i doszedł do rangi pułkownika. Po przejściu na emeryturę publikował na łamach „Życia

⁴⁵ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. IX (*Krzemieniec*), Opole 2017, s. 79-85; W. Urbanik, *Ojciec, jak go pamiętam*, „Spotkajmy się we Wrocławiu” 2016, nr 33; Z. Mogilnicka, *Józef Kaczkowski – pedagog dużego formatu*, „Gazeta Brzeska”, 23 II 2000.

⁴⁶ Z. Wojcieszek, *Jakie było moje dzieciństwo*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 43, s. 66.

Krzemieńskiego” swoje wspomnienia z czasów krzemienieckich i brzeskich. W tym periodyku zamieszczał też swoje wiersze. Oto fragment jednego z nich pt. *Czar Krzemieńca*:

Po co wracać tam,
gdy Krzemieniec mam we snach?
Po co jechać tam,
gdzie nikt nie czeka nas,
a wszystko przeciw nam.
Na krzyżach porósł mech
i ptaków ucichł śpiew,
a licealnej młodzieży gwar
uleciał w siną dal⁴⁷.

Płk Zbigniew Wojcieszek blisko współpracował z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, dokumentując i upamiętniając zbrodnie banderowców na ludności polskiej na Wołyniu⁴⁸. W Brzegu mieszka do dziś rodzona siostra pułkownika.

Z tym samym miastem związana jest biografia innego profesora uniwersyteckiego – Michała Lisa (rocz. 1935), który urodził się w Opakach pod Złoczowem, w dobrach hrabiów Baworowskich. Rodzicami Michała Lisa byli Maria ze Słockich (1914-1984) i Michał sen. (1905-1978), którzy spoczywają na cmentarzu w Niwniku koło Oławy. Lisowie dotarli na Śląsk Opolski w czerwcu 1945 r. i po różnych perypetiach objęli gospodarstwo rolne we wsi Godzinowice. Tam urodziły się trzy siostry prof. Michała Lisa: Stanisława (rocz. 1946) – po studiach w Opolu nauczycielka matematyki w szkołach brzeskich, m.in. w Technikum Rolniczym w Żłobiznie; Wanda (rocz. 1948) – po studiach pedagogicznych w Opolu nauczycielka w Domu Dziecka w Chmielowicach; oraz Władysława (rocz. 1951) – ekonomistka, księgowa.

Michał Lis świadectwo maturalne uzyskał w Liceum Pedagogicznym w Brzegu, gdzie jego nauczycielami byli głównie Kresowianie: dr Jan Majewski pochodzący w okolic Nowogródka; Rafał Prajs, związany przed wojną z Podhorcami, z pałacem Sanguszków oraz z Zadwórzem – wykładowca historii wychowania i pedagogiki; Jadwiga Kałużna z Rohatyna (miasteczka, skąd pochodził ojciec noblistki – Olgi Tokarczuk) – polonistka; Józef Czajkowski z Brodów – biolog; i wspomniany już wyżej Zbigniew Letza z Sambora – nauczyciel śpiewu.

Prof. Michał Lis jest jednym z najwybitniejszych historyków związanych przez lata z Instytutem Śląskim w Opolu oraz Uniwersytetem Opolskim, autorem fundamentalnych prac na temat historii Śląska Opolskiego. Opublikował

⁴⁷ Z. Wojcieszek, *Czar Krzemieńca*, „Życie Krzemienieckie” 2013, nr 45, s. 29. Zob. też: tegoż, *Gimnazjum Spółdzielcze*, „Życie Krzemienieckie” 2015, nr 49, s. 20-23.

⁴⁸ O tej współpracy pisał ks. T. Isakowicz-Zaleski na swoim blogu: <http://isakowicz.pl/archiwum/index.php?page=news&kid=8&nid=8272> [dostęp: 2 V 2020].

w sumie 700 pozycji bibliograficznych⁴⁹. Jego synem jest ks. prof. Marek Lis – teolog i filmoznawca, a córką Małgorzata – opolska dziennikarka⁵⁰.

Wśród osiadłych po 1945 r. na Śląsku Opolskim Kresowian był liczący wówczas 14 lat Julian Jamróz, który później, przez 42 lata, pracował w Zakładzie Energetycznym w Brzegu. Gdy przeszedł na emeryturę, zajął się dokumentowaniem historii swoich rodzinnych stron i zgromadził imponujące materiały do dziejów Międzyrzecza Koreckiego – miasteczka na Wołyniu, zebrał adresy kilkuset osób rozproszonych po całej Polsce, którzy stamtąd wyszli, i zredagował ich krótkie biogramy. Jest to znakomity materiał, który wykorzystałem tylko w skromnym stopniu przy pisaniu mojej *Kresowej Atlantydy*.

Julian Jamróz (rocz. 1931) jest wnukiem Andrzeja Jaroszewicza (1865-1920) – leśniczego w dobrach hrabiów Steckich na Wołyniu, właściciela trzech domów w Międzyrzeczu, Błudowie i Horodyszczu. Z tej rodziny wywodził się późniejszy długoletni premier rządu PRL – Piotr Jaroszewicz (1909-1992), który przed wojną był nauczycielem na Polesiu, skąd wywieziono go na Sybir i wyostał się stamtąd z armią Berlinga.

Ojciec Juliana – Jan Jamróz (1905-1989) był z zawodu krawcem. Po wojnie polsko-bolszewickiej, w bardzo młodym wieku ożenił się z Marią Jaroszewicz (1913-1934) i osiadł w Międzyrzeczu Koreckim, otwierając tam zakład krawiecki oraz prowadząc 10-hektarowe gospodarstwo rolne, które w posagu wniosła małżonka. Przeżył tragedię, bo w wieku 21 lat na raka gardła zmarła mu żona, zostawiając go z dwójką maleńkich dzieci. Poradził sobie, był szanowanym obywatelem, komendantem „Strzelca” w Międzyrzeczu, żarliwym piłsudczykiem, który doprowadził do budowy pomnika marszałka w tym wołyńskim miasteczku. Po zajęciu Międzyrzecza przez bolszewików tylko dlatego uniknął wywózki na Sybir, bo nieodpłatnie szył enkawudzistom ubrania. W czasie okupacji hitlerowskiej musiał się ukrywać przed banderowcami, a w 1945 r. został wcielony do Armii Czerwonej i skierowany na front. Wyzwalał Budapeszt, trzymając się końskiego ogona, przepłynął wraz z innymi żołnierzami Dunaj. W maju 1945 r. Jan Jamróz wrócił na Wołyń i ze swoim synem Julianem oraz drugą żoną wyjechał na Śląsk. Dotarł wówczas do Brzegu i natychmiast otworzył zakład krawiecki. Był to wówczas jeden z pierwszych polskich prywatnych zakładów w tym mieście.

Ojciec – wspominał Julian Jamróz – zaczął szyć i łątać spodnie dla żołnierzy Wojska Polskiego z miejscowego garnizonu. Szybko o jego umiejętnościach dowiedzieli się też oficerowie radzieccy, stacjonujący w Brzegu, i przynosili zniszczone na wojnie mun-

⁴⁹ A. Wierciński, *Z cyklu: Głowy opolskie*, [w:] *Silesia – de te fabula narratur. Teksty ofiarowane profesorowi Michałowi Lisowi*, Opole 2009, s. 9-10; St. S. Nicieja, *Prof. Michał Lis – z Kresów na Śląsk*, „Nowa Trybuna Opolska”, 23 VI 2017, s. 18-19.

⁵⁰ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. X (*Złoczów*), Opole 2017, s. 150-158. Tam fotografie rodziny prof. Michała Lisa i obszerny jego biogram.

dury, by doprowadzać je do porządku. Rychło wieść o ojcu doszła do Wołyniaków osiedlonych w Olszance, Pogorzeli i Michałowie, którzy zaczęli traktować go jako swego krawca. Przestaliśmy głodować i życie naszej rodziny w Brzegu ustabilizowało się. Mogłem uzupełniać edukację⁵¹.

Julian Jamróż ukończył Technikum Energetyczne we Wrocławiu i chciał podjąć studia na Politechnice Wrocławskiej. Uniemożliwiono mu to jednak ze względu na „złe pochodzenie”. Wiedziano, że jego ojciec w Międzyrzeczu był piśsudczykiem i komendantem „Strzelca”, a w Brzegu, jako dobrze prosperujący krawiec, miał prywatną inicjatywę, co nie było mile widziane przez ówczesne władze. Julian Jamróż jest przekonany, że do odrzucenia jego podania na Politechnikę przyczynił się w sposób wyjątkowo niechlubny jego dawny sąsiad z Międzyrzecza Koreckiego – Berek Don, który przeżył zagładę Żydów w Międzyrzeczu, a we Wrocławiu nosił już nazwisko Kazimierz Witaszewski i był wpływowym działaczem partyjnym nadzorującym wrocławskie uczelnie.

Julian Jamróż został skierowany do pracy w warsztatach elektrycznych na kolei. Był m.in. brygadzystą na dworcach: Głównym, Świebodzkim i Nadodrze we Wrocławiu, a później m.in. w Wałbrzychu i Legnicy. Wymieniał instalacje elektryczne w lokomotywniach. W 1953 r. powołano go do wojska. Po dwóch latach wrócił do Brzegu, ożenił się z lwowianką Heleną Strójwąs (1933-2014) – córką woziwody z Łyczakowa i zaopatrzeniowca sklepów. Miał z nią dwóch synów: Marka (rocz. 1957) – obecnie konserwatora w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu i Andrzeja (rocz. 1960) – pracownika więziennictwa.

Julian Jamróż przez 42 lata pracował w Zakładzie Energetycznym w Brzegu. Mieszka na czwartym piętrze w jednej z kamienic przy ulicy Rybackiej, skąd rozlega się piękny widok na płynącą w dali Odrę. Informacja o czwartym piętrze jest o tyle istotna, że gdy jego żona zapadła na cukrzycę i amputowano jej nogę, opiekował się małżonką i przez lata wnosił ją po stromych schodach do mieszkania w tej wysokiej kamienicy⁵².

O swym barwnym życiu Julian Jamróż opowiedział w obszernych wywiadach, które opublikował Marek Koprowski – pisarz, dziennikarz, znakomity reporter, w wielotomowej książce o losach polskich Kresowian. Opowieść biograficzna o Julianie Jamrozie została spisana w Brzegu w kwietniu 2010 r.⁵³. Również Eugeniusz Szewczuk poświęcił Julianowi Jamrozowi 9 artykułów zamieszczonych na łamach „Panoramy Powiatu Brzeskiego” (marzec-czerwiec 2016 r.).

⁵¹ Cyt. za: M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013, Akt II*, Warszawa 2013, s. 367.

⁵² Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XI (*Międzyrzecz Korecki*), Opole 2018, s. 253-260.

⁵³ M. A. Koprowski, *Wołyń. Epopeja polskich losów...*, s. 443-473. Tam też zamieszczono opowieść biograficzną o Mirosławie Łozińskim – bohaterze obrony Przebraża, który po wojnie osiadł w Niemoślinie, zob. s. 279-342.

Julian Jamróz jest bardzo aktywnym działaczem towarzystw kresowych, podobnie jak powszechnie znana w Brzegu lekarka – Helena Partyka-Czoppa (rocz. 1932), urodzona w Zbarażu, na pograniczu Podola i Wołyń. Jej ojcem był Michał Partyka (1896-1962) – legionista Piłsudskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 r. Po wojnie otrzymał w spadku po ojcu 20 hektarów ziemi, a jako legionista Piłsudskiego stał się dodatkowo właścicielem kilkunastu hektarów po rozparcelowaniu folwarku Bubera w osadzie Nowy Rogowiec pod Zbarażem. Tam też wybudował dom. W tym czasie ukończył też kilka kursów, a następnie sam prowadził kursy rolnicze w okolicach Zbaraża. W maju 1931 r. ożenił się z pochodzącą z Podwoleczysk Anną Koblik (1901-1985) – córką pracownika KOP-u i podjął pracę w starostwie zbaraskim. Wkrótce otworzył sklep tekstylny w Sobolówce – dzielnicy Zbaraża, przy szosie tarnopolskiej, pod szyldem „Bławat zbaraski – Michał Partyka”. Sklep świetnie prosperował. Oferował materiały na garnitury, płaszcze, kostiumy i garsonki. Miał duży wybór krawatów sprowadzanych z Warszawy, z wytwórni Piekarskiego. Zachowały się rachunki i faktury z lat 30. XX wieku, z których wynika, jakiej klasy był to towar: między innymi krawaty z czystego jedwabiu, angielskiej wełny i „materiałów niegniotących się” – po kilkanaście złotych za sztukę.

Subiektem w tym sklepie był brat Michała – Jan Partyka (1914-1989), absolwent Gimnazjum Kupieckiego we Lwowie, którego później los rzucił aż do Australii, do Sydney. Obok „Bławatu zbaraskiego” funkcjonowała w Zbarażu pasmanteria pani Puklickiej, z dużą ofertą guzików.

Michał Partyka miał dwie córki: Helenę (rocz. 1932) – po wojnie lekarzkę oraz Jadwigę (rocz. 1943) – nauczycielkę biologii i wychowania fizycznego, oraz syna – Czesława (1935-1957) – elektronika, który zginął podczas ćwiczeń wojskowych na poligonie w Pępicach. Wejście bolszewików do Zbaraża zaczęło się od grabieży w sklepie tekstylnym oraz aresztowania Michała Partyki. Zamknięto go w suterenie szkoły. Oczekując na przesłuchanie, wykazał się pomysłowością i sprytem. Gdy pod piwnicznym węglem znalazł siekiere, przy jej pomocy podważył w nocy drzwi, torując sobie drogę do wolności. Gdyby nie uciekł ze szkolnej sutereny, jako dawny legionista Piłsudskiego skończyłby w Katyniu albo w Bykowni. Schronił się na jakiś czas w Czarnym Lesie u swego kuzyna – Wawrzyńca Sieniakiewicza. Później ukrywał się w okolicznych wsiach. Spał po stodołach i w stertach słomy. W tym czasie na Sybir wywieziono dwie jego siostry: Hankę (1901-1988) z mężem – Kazimierzem Szeligą i czwórką dzieci, oraz Rozalię (1918-1940) z mężem – Janem Bonczarem (leśnikiem). Rozalia była w tym czasie w ciąży i nie przeżyła transportu na Sybir, a Jan Bonczar wyszedł z armią Berlinga i przeszedł cały szlak bojowy, aż do Berlina. Po wojnie osiadł w Brzegu (gdzie los rzucił też Michała Partykę). Później był leśnikiem w Trzciance koło Poznania. Jego szwagier – Kazimierz Szeliga, który też opuścił

Sybir z armią Berlinga, był po wojnie oficerem politycznym Ludowego Wojska Polskiego i został zastrzelony w Zamościu przez żołnierza wyklętego. Tak wojna powikłała losy rodziny Partyków, którzy musieli na zawsze opuścić swój Zbaraż i w większości trafili na Śląsk, do Brzegu i pobliskich wsi: Krzyżowic i Prędocina.

Spśród osiadłych na Śląsku Partyków najbardziej wyrazistą postacią stała się Helena Partykówna. W 2016 r. Eugeniusz Szewczuk spisał obszerną relację Heleny Partykówny i wydał w książce *Moje Kresy*. Biografia Heleny Partykówny jest w tym zbiorze wspomnień szczególnie i najbardziej frapująca⁵⁴. Po przestudiowaniu tego opracowania odwiedziłem panią Helenę w czerwcu 2018 r., aby doprecyzować pewne fakty z opublikowanych wspomnień i poszerzyć informacje o przeżyciach jej rodziny⁵⁵.

Helena Partykówna przeżyła wojnę w Zbarażu. Widziała też, jako dorastająca dziewczyna, dramat pobliskiego Tarnopola, który Niemcy zamienili w Festung Tarnopol i przez kilka tygodni toczyli bój o to miasto. Ciekawostką jest, iż pod Tarnopolem i Zbarażem jako major walczył Leonid Breżniew – późniejszy przywódca ZSRR. Przez pewien czas jego sztab zatrzymał się w domu sąsiadów Partyków, po drugiej stronie ulicy (do niedawna na budynku tym wisiała tablica z napisem: „W tym domu w czasie II wojny światowej była siedziba sztabu wojskowego, którym dowodził major Leonid Breżniew”). Dwunastoletnia wówczas Helena Partykówna zachowała w pamięci, że wspólnie z matką interweniowały właśnie u majora Breżniewa w sprawie zachowania jednego z żołnierzy sowieckich, który molestował sąsiadki. Interwencja była skuteczna – podoficera napastującego kobiety wysłano do innej jednostki.

Po zajęciu Zbaraża przez Sowieców Michał Partyka poszedł na front, a następnie – jako znający języki – pracował w administracji wojskowej: w rejonowych komendach uzupełnień w Lublinie, Pabianicach i na końcu w Brzegu. W sierpniu 1945 r. Helena Partykówna wspólnie z matką, siostrą i bratem opuściła na zawsze Zbaraż. Jechali w transporcie kilkudziesięciu wagonów ciągniętych przez dwie lokomotywy. Trzy wagony zajmowały rodziny żydowskie, które przeżyły okupację w Zbarażu i Tarnopolu. Podróż, z przerwami, trwała miesiąc – trzeba było podarunkami i alkoholem przekonywać maszynistów, którzy nie chcieli jechać dalej, gdyż nie otrzymywali pensji. Trasa wiodła przez Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn na Pomorzu i Szamotuły, aż w końcu ich transport dotarł do Brzegu.

Podczas tej podróży ludzie umierali i rodzili się. Jest we wspomnieniach Heleny Partykówny opis wstrząsającego pogrzebu zmarłego wówczas bardzo rosnącego mężczyzny – Artura Popiela, którego na jednym z przystanków chowano w zbitej ze znalezionych desek prowizorycznej trumnie – za małej jednak, aby pomieścić zwłoki.

⁵⁴ E. Szewczuk, *Moje Kresy...*, s. 196-228.

⁵⁵ St. S. Nicieja, *Rodzina Partyków*, „Nowa Trybuna Opolska”, 22 VI 2018, s. 22-23; tegoż, *Rodzina Zachariasiewiczów*, „Nowa Trybuna Opolska”, 26 VI 2018, s. 24-25.

Z tej wędrówki najbardziej utkwiła w pamięci Heleny Partykównej strata jej ukochanego psa, Pelka. Psów nie wolno było brać do transportu, mimo to Helena przemyciła go i przez pewien czas wyjątkowo mądry kundelek był przy niej. Potrafił się chować w zakamarkach wagonu na każdy jej gest zdradzający niebezpieczeństwo. A na dłuższych postojach bawił się z dziećmi. Potrafił tańczyć i poszczekiwać w rytm muzyki i śpiewu. Aż pewnego dnia, gdy transport niespodziewanie ruszył, a grupka bawiących się dzieci z 13-letnią Heleną była w dość dużej odległości, zdezorientowany Pelek nie zdążył dobiec do przyspieszającego bieg pociągu. „Nigdy nie zapomnę – wspominała Helena Partykówna – jak krzyczeliśmy, jakby nas obdzierano ze skóry, gdy pociąg nabierał pędu, a gdzieś w oddali zniknął jak maleńki czarny punkt nasz kochany pies. Straciłam go na zawsze”.

Po osiedleniu się w Brzegu, gdzie Michał Partyka został komendantem Rejonowej Komendy Uzupełnień, Helena ukończyła gimnazjum i razem z sześcioma kolegami z klasy podjęła studia na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Tam poznała pochodzącego z Zagłębia Dąbrowskiego przysięgłego męża – Wojciecha Czoppę (1924-1993). Studiowali na tym samym roku i mieli znakomitych wykładowców, głównie lwowian. W jej zachowanym do dziś indeksie figurują jako wykładowcy tak wybitni profesorowie medycyny, jak choćby: Tadeusz Baranowski, Zygmunt Albert, Antoni Falkiewicz, Wiktor Bross, Anna Hirschfeldowa, Edward Szczeklik czy Bolesław Popielski.

Po ukończeniu studiów Helena i Wojciech Czoppowie podjęli praktykę lekarską w Grodkowie, a później w Brzegu. Helena przeszła do legendy brzeskiej służby zdrowia jako ofiarna lekarka jeżdżąca przez ponad 40 lat w pogotowiu ratunkowym. Napatrzyła się przez ten czas na ludzkie tragedie. Ratowała topielców, stwierdzała zgony samobójców, odbierała porody w najbardziej zaskakujących okolicznościach: w restauracji, na peronie dworca, w toalecie, w lesie, w czasie grzybobrania itp. Była to służba pełna stresów, gdy o życiu pacjenta często decydowały minuty, gdy ból, cierpienie i śmierć towarzyszyły jadącej na sygnale karetce.

W całym powiecie brzeskim zapamiętano doktor Helenę jako wyjątkowo serdeczną i uczynną lekarzkę, niosącą pomoc w nieszczęściu. Setki razy pędziła w karetce – nierzadko po wertepach – do zgłoszonego wypadku. Nie zawsze umiano to poświęcenie docenić. Gdy w 2000 r. przeszła na emeryturę, oddała się z kolei całkowicie pracy na rzecz utrwalania pamięci o Kresach. Uczestniczyła w dziesiątkach spotkań zbarażan i tarnopolan. Wielokrotnie jeździła do Zbaraża z darami oraz aby porządkować tamtejszy cmentarz. Obok Juliana Jamroza i Alicji Zbyryt należy do najaktywniejszych członków brzeskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jej jedyny syn – Mirosław Czoppa (rocz. 1957) jest informatykiem w szkołach brzeskich, wnuk – Paweł Czoppa projektantem gier komputerowych, współautorem m.in.

gier *Wiedźmin I* i *Wiedźmin II*, a wnuczka – Agnieszka jest profesorem fizyki w Instytucie Tendalla w Cork, w Irlandii.

W swych wspomnieniach Helena z Partyków Czoppowa napisała: „W Zbarażu znam każde miejsce, dom i zaułek. Miasto i okolice, to przecież kraina miodem słynąca. Miodobory to najwyższe na Podolu pasmo wzgórz biegnące w kierunku mojego Zbaraża. To świat mego dzieciństwa, wędrówek młodzieńczych, a dziś wielkiej tęsknoty, aby tam jeszcze pojechać”.

Wielu z rodziny Partyków, Szeligów i Koblików – dawnych mieszkańców Zbaraża osiadło w Prędocinie koło Brzegu. Byli to: Maria z Soleckich Partykowa, Franciszek Janusz Szeliga, Stefania Szeliga, Hanna Partyka, Eugeniusz Szeliga, Stanisław Szeliga, Grzegorz Koblik (przyrodni brat Hanny Partyki), Stanisław Partyka, Danuta Partyka, Michał Partyka, Eudoksja Partykowa – seniorka rodu⁵⁶.

We wsi Pępic – pomiędzy Brzegiem a Skarbimierzem – osiedli po wojnie Kresowianie głównie z Tarnopolszczyzny. Najliczniejsza grupa przybyła z Milatyna pod Lwowem. W 1995 r. opublikowałem na łamach „Gazety Brzeskiej” cykl reporterskich artykułów o moich sąsiadach z Pępic – jeden z pierwszych nosił tytuł *Taborycy z Milatyna* i przedstawiał historię podróży mieszkańców z Milatyna do Pępic zaprzęgami końskimi. Na furmankach wieziono dobytek. Wyruszone z Milatyna w maju 1945 r. Kobiety pojechały transportem kolejowym ze stacji Rodatycze. Pociąg ciągnęły dwa parowozy. Tylko część wagonów miała dachy. W każdym wagonie sfłoczonych było po 5-6 rodzin. Wśród pasażerów byli m.in.: Tacjana Winiarzowa (1914-1993) z synami Szymonem (1930-2006) i Tadeuszem, Zofia Durkaczowa (1912-1983) z matką Teklą i synem Janem (1939-2012), Michalina Doskoczowa (1904-1984) z synem Tadeuszem (1936-2006), Stefania i Jan Janczurowie, Bucykowie, Tarczyńscy, Winniccy, Stefania Kotarbowa. W innych wagonach jechały rodziny wysiedlone z sąsiadujących z Milatynem wsi. Pociąg jechał trasą przez Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów w kierunku Kędzierzyna.

Równocześnie gościńcem na zachód ruszył tabor konny – 30 wozów zaprzężonych w pary koni. Na wozach o drewnianych kołach, okutych żelaznymi rafami, wieziono brony, pługi, widły, grabie, kosy, sieczkarnie, żarna – co kto miał i mógł zmieścić w wąskiej skrzyni pojazdu. Woźnicami byli m.in.: Antoni Winiarz (1907-1968), Szczepan Durkacz (1914-1995), Jan Felsztyński (1908-1985), Piotr Bucyk, Szczepan Janczura, Leon Winnicki, Józef Tarczyński i wielu innych, których nazwiska przykrył już mrok niepamięci. Prawie wszyscy wymienieni leżą dziś na cmentarzu w Pępicach. Jechali dniami i nocami przez cały zimny maj 1945 r.

⁵⁶ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XII (*Zbaraż*), Opole 2018, s. 89-100. Tam fotografie z archiwum rodzinnego dr Heleny z Partyków Czoppowej.

Tabor posuwał się wolno. Musiał omijać zerwane mosty na rzekach i strumieniach, i z czasem stracił kontakt z pociągiem wiozącym rodziny i dobytek żywy. Chłopi szczególnie bacznie doglądali kondycji koni. Gdy za Tarnowem brakło owsa, w jednej ze wsi stoczyli swoistą potyczkę pod stertą siana, bo miejscowi gospodarze, nie chcąc na przednówku sprzedać obroku, bronili cępami dostępu do stogu, na który łakomym okiem patrzyły głodne zwierzęta⁵⁷.

W tej grupie milatynian, którzy później zasiedlili wieś Pęcice, szczególnie barwną biografę miał Szczepan Durkacz (1914-1996) – syn Antoniego i Tekli z Moczulskich. Prowadził w Milatynie gospodarstwo rolne wspólnie z żoną – Zofią z Tarczyńskich. Służył w wojsku polskim jako bombardier, był jednym z bohaterskich obrońców Warszawy we wrześniu 1939 r. Przeżył bombardowanie stolicy i został odznaczony Medalem za Obronę Warszawy. Wzięty przez Niemców do niewoli, z kilku kolegami uciekł z więzienia, przepłynął wpław Wisłę i wrócił w rodzinne strony – do Milatyna. W czasie, gdy jechał w szpi-cy słynnego taboru przesiedleńców, najbardziej utkwiała mu w pamięci stacja w Bytomiu, gdzie na torowiskach, na peronach i w wagonach koczowało tysiące ludzi: zmęczonych, zmarzniętych, brudnych, zawszonych, głodnych, zrozpaczonych. Szczepan Durkacz zajął gospodarstwo rolne naprzeciwko kościoła w Pęcicach⁵⁸. Jego córką jest Franciszka Durkacz (roc. 1945) – urodzona już w Brzegu, długoletnia ofiarna pracownica organu nadzorczego Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Brzegu.

Stefania Janczurowa, która z dwójką drobnych dzieci jechała z Milatyna transportem kolejowym, wspominała również dworzec w Bytomiu.

Tam – czytamy w jej relacji – przeładowano nas do otwartych wagonów, a w tym czasie zaczął padać potworny deszcz, i to przez kilka dni. Przemoczeni, zziębnięci, bez parasoli, o których nikt nie słyszał, bez odpowiednich płaszczy, ogrzewaliśmy się przy wychudzonych, porykujących z głodu krowach. Ja miałam dwoje drobnych dzieci, ale moja sąsiadka miała siedmioro, a Stefani Kotarbowej przyszło urodzić dziecko – dosłownie na betonie peronu dworcowego. Jechaliśmy jak Cyganie. Pamiętam dzieci gromadami śpiące na workach, ciągle płaczące. To była jedna wielka bieda i rozpacz⁵⁹.

W Bytomiu transport stał kilkanaście dni, a później zatrzymał się w Kędzierzynie. Szymon Winiarz (1930-2006), późniejszy twórca Schroniska dla Bezdomnych im. Brata Alberta w Pęcicach, który miał wówczas 15 lat i jechał ze swoją siostrą – Janiną (1937-2019), wspominał, że w Kędzierzynie ludzie zaczęli się buntować. Całymi dniami siał deszcz. Chodzono po okolicznych

⁵⁷ Zob. szerzej: St. S. Nicieja, *Taboryci z Milatyna*, „Gazeta Brzeska”, cz. I, 23 III 1995, nr 6, s. 12; cz. II, 6 IV 1995, nr 7, s. 14.

⁵⁸ Relacja Szczepana Durkacza z 14 grudnia 1994 r. w zbiorach autora.

⁵⁹ Relacja Stefani Janczurowej z 15 lutego 1995 r. w zbiorach autora.

wsiach, ale nikt nie mógł się zdecydować na osiedlenie. Wszystko wydawało się obce. We wsiach byli jeszcze niemieccy bauerzy. Niektórzy więc chcieli wracać z powrotem do Milatyna, głosząc, że „niech się dzieje, co chce, byle do domu”. Inni domagali się jazdy jak najdalej na zachód. Trwała walka – jedni odczepiali, a drudzy doczepiali wagony. W końcu milatynianie postanowili osiąść w podkozielskiej wsi Poborszów. Tam też dotarł tabor konny ze Szczepanem Durkaczem i Antonim Winiarzem na czele. Opowiadano o niezwykłym zdarzeniu z psami. W czasie jednego z postojów całego taboru między psami Durkaczów i Winiarzów doszło do straszliwej walki. Wówczas ktoś zdecydował, że należy gryzące się psy oblać wodą w celu rozdzielenia. Chluśnięto wiadrami. Skutek był zadziwiający: psy rozpierchły się, każdy w inną stronę i nigdy już do taboru nie wróciły. Nikt z gospodarzy ich już nie zobaczył⁶⁰.

W Poborszowie milatynianie mieszkali ponad półtora roku. Gdy okazało się, że miejscowa ludność śląska została zweryfikowana i otrzymała obywatelstwo polskie, musieli opuścić dzielone dotychczas ze Ślązakami domostwa i udać się dalej, na zachód. Jechali znów pociągiem, tym razem z Kędzierzyna do Brzegu, a stamtąd do Pęcic, a niektórzy do Żłobizny i Łukowic Brzeskich.

Na cmentarzu w Pęcicach są dzisiaj groby tych taborytów z Milatyna. Spoczywają tam m.in.: Anna Dolipska (1918-1995), Helena Łozińska (1929-1995), Julian Samek (1923-1995), Ludwik Bałabuch (1929-1995), Antoni Winiarz (1907-1968), Jan Tarczyński (1922-1992).

Jedną z najstarszych mieszkanki Pęcic, z którą przeprowadziłem rozmowę w 1995 r., była Stefania Felsztyńska (1914-2008). Pochodziła spod Gródka Jagiellońskiego. Jej ojciec był rzutkim przedsiębiorcą, wiejskim rzemieślnikiem – naprawiał młockarnie, sieczkarnie, siewniki. Majątku dorobił się, pracując przez pewien czas w Ameryce. W 1934 r. 20-letnia Stefania z domu Ukrajec wyszła za mąż za Jana Felsztyńskiego (1908-1985), pochodzącego z sąsiedniej wsi Bratkowice. Była to znakomita partia małżeńska, bo Felsztyńscy mieli duży zakład mechaniczny i cztery murowane domy. Stracili to wszystko – Sowietci pozbawili ich majątku:

W maju 1945 r. – wspomina Felsztyńska – dostaliśmy wagon z sześcioma innymi rodzinami na stacji Rodatycze. Ja byłam z mężem, trójką dzieci i teściami – Agnieszką i Marcinem Felsztyńskimi (dziś spoczywają na cmentarzu w Pęcicach). Gdy pociąg ruszył, a byli z nami w wagonie Janczyszynowie i Nogowie, wszyscy zaśpiewaliśmy *Serdeczna Matko*. Wszyscy zaczęli strasznie płakać. Po prostu ryczeć. Kobiety, mężczyźni, dzieci, a nawet krowa mojej teściowej, która z nami jechała. Prawie dwa tygodnie staliśmy w Bytomiu, a później w Kędzierzynie. Lało jak z cebra. Przemoczeni, okryci płachtami, grzaliśmy się przy jakichś prymitywnych piecykach. Chodziliśmy po koni-czynę dla krów. A mnie spotkało jeszcze straszne nieszczęście. W wagonie zrobiono

⁶⁰ Relacja Szymona Winiarza z 12 marca 1995 r. w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Taborcy z Milatyna*, cz. 2..., s. 14.

powalę z desek, gdzie spały dzieci. Zdejmowałam je na śniadanie. Tak nieszczęśliwie zdjęłam swego synka, Józka, że runął mi z wysokości 2 metrów i złamał nóżkę. Nigdzie lekarza, a tu złamanie otwarte. Jak ja się namęczyłam. Usztyniliśmy tę nogę razem z mężem jakimś deszczułkami i proszę sobie wyobrazić, że noga zrosła się równo. Syn pracuje dziś w elektrowni w Brzegu i nie ma śladu po złamaniu. Dwa lata mieszkaliśmy w Komarnie koło Koźła, a w 1947 r. przyjechaliśmy do Pęcic, gdzie dostaliśmy dom z kuźnią⁶¹.

Należy dodać, że Józef Felsztyński przez wiele lat kierował po wojnie Brzeskim Zakładem Energetycznym.

Barwną postacią związaną po wojnie ze wsią Pęcice pod Brzegiem był urodzony w Załuczu pod Śniatynem Walerian Majgier (1920-2014). Swoje dzieciństwo spędził w majątkach Józefa Jaruzelskiego – dyplomowanego oficera armii austriackiej, entuzjasty kawalerii i kochającego konie, dziadka wybitnego aktora – Zbigniewa Cybulskiego. Jaruzelski posiadał liczne stado rasowych ogierów specjalnie tresowanych. Przy swoim pałacu w Kniażu, na Pokuciu, miał kolekcję bryczek i powozów. Zatrudniał stangretów, którymi zarządzał ojciec Waleriana – Karol Majgier (1888-1943), absolwent specjalnej szkoły w Wiedniu dla powożących bryczkami i karocami, cztero- i sześciokonnymi zaprzęgami. Gdy do Jaruzelskich w Załuczu bądź w Kniażu przyjeżdżali wyjątkowi goście: arystokraci bądź ministrowie, powoził też karocą. Podziwiano jego kunszt i maestrię. Lubiany i ceniony przez Jaruzelskiego, przyuczał do zawodu swoich czterech synów. Spośród nich Walerian Majgier miał największą smykałkę do koni. Umiał je obłaskawiać i pozyskiwać. Ponoć koń czuje do siebie tklivość człowieka i umie się odwzajemnić. I tak było z Walerianem. Nie wiedzieć, kiedy nauczył się świetnie jeździć wierzchem i powoli stawał się kawalerzystą-samoukiem.

Walerian Majgier był o 7 lat starszy od Zbyszka Cybulskiego i zapamiętał, że z polecenia jego dziadka uczył przyszłego aktora jazdy na koniu.

Pamiętam – wspominał Walerian Majgier – jak raz koń, przestraszony z jakiegoś powodu, poniósł 12-letniego Zbyszka Cybulskiego daleko na łąki nad Czeremoszem. Wszyscy byli wystraszeni, zwłaszcza babka i matka Zbyszka, ale po pewnym czasie koń się uspokoił i wrócił na dziedziniec pałacu z chłopcem trzymającym się kurczowo grzywy rumaka. Kobiety długo lamentowały, a dziadek Jaruzelski zbagatelizował sprawę i był dumny, że wnuk poradził sobie w trudnej sytuacji⁶².

Walerian Majgier po zajęciu Pokucia przez Armię Czerwoną w 1939 r. wspólnie z Zenonem Oktawcem (1917-1969) – leśniczym z Delatyna i Worochty pomagał polskim oficerom w ucieczce przed Sowiecami na Rumunię i Węgry.

⁶¹ Relacja Stefanii Felsztyńskiej z dnia 28 sierpnia 1995 r. w posiadaniu autora. Zob. też: St. S. Nicieja, *Opowieść Stefanii Felsztyńskiej*, „Gazeta Brzeska”, 6 IX 1995, nr 18, s. 9.

⁶² Relacja Waleriana Majgiera z 14 maja 2009 r. w posiadaniu autora.

Obaj wykorzystywali przy tym koty. Sowieccy pogranicznicy mieli nietresowane psy, dlatego łatwo było zmylić ich czujność. Gdy w ciemnościach nocy uciekinierzy zbliżali się do granicy i psy wyczuły ich obecność, Majgier bądź Oktawiec wypuszczali z koszyka koty. Psy gnały za kotami, myśląc strażników, co ułatwiało ucieczkę przez strzeżoną granicę.

Jego ojciec, Karol Majgier, został w 1943 r. zarąbany siekierą przez banderowców w stajni w Załuczu. Po wojnie Walerian Majgier jako żołnierz armii Berlinga dotarł na Śląsk, do Pęcic i tam osiadł na stałe, prowadząc z synami duże gospodarstwo rolne i angażując się w działalność społeczną w Brzegu, Skarbimierzu i Pęcicach. Był przez kilka lat moim pęcickim sąsiadem. Miał znakomitą pamięć i umiał barwnie opowiadać. Spisałem szczegółowo jego relacje i opublikowałem w dwóch odcinkach na łamach „Gazety Brzeskiej”, nazywając jego niezwykłą biografię *odyseją*⁶³.

Niezwykłą również biografię miała osiadła po wojnie w Pęcicach Apolonia Reszczyńska (1904-1998) pochodząca z Wołynia, żona Antoniego Reszczyńskiego (1899-1982). Prowadzili gospodarstwo rolne we wsi Leonówka, w której mieszkali sami Polacy – w sumie 69 gospodarstw. Była to enklawa polskości w tej części Wołynia, leżąca 30 kilometrów od miasta Równe. Wieś tę spotkała wielka tragedia w czasie tzw. czerwonych nocy w lecie 1943 r., kiedy banderowcy przystąpili do masowego niszczenia Polaków na Wołyniu.

We wrześniu 1996 r. spotkałem się z liczącą wówczas 92 lata Apolonią Reszczyńską i spisałem jej wspomnienia, które – ze względu na ich wyjątkową ekspresję i wartość – zacytuję.

Do Leonówki tragedia przyszła 1 sierpnia 1943 r. tuż przed północą. 39-letnia wówczas Apolonia Reszczyńska tak zapamiętała tę noc:

Od wiosny 1943 r. do Leonówki zaczęły dochodzić budzące coraz większy postrach wieści o nasilających się w okolicy zbrodniach na polskiej ludności cywilnej dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Moja rodzina, a mieliśmy wówczas z mężem sześcioro drobnych dzieci, postanowiła na noc wyjeżdżać do pobliskiego miasteczka Tuczyń, gdzie wynajęliśmy kwaterę, aby tam nocować. W dzień pracowaliśmy w gospodarstwie domowym w Leonówce, a na noc jechaliśmy konnym zaprzęgiem do Tuczyń. Nasi sąsiedzi z Leonówki nocowali w okolicznych krzakach i zagajnikach. Wszyscy baliśmy się, że śmierć może przyjść nocą. Mężczyźni wieczorami zaciągali strażę na rogatkach wsi. W fatalny dzień 1 sierpnia 1943 roku, po wieczornej mszy w kościele, trochę uspokojeni, postanowiliśmy nie jechać na nocleg do Tuczyń. Gnana jednak jakimś złym przeczuciem, namówiłam swych sąsiadów, rodzinę Łojów, aby przyszli do nas do chaty pomodlić się przy figurze Matki Boskiej z Niepokalanowa. Około godziny 22.00, w czasie odma-

⁶³ St. S. Nicieja, *Odyseja Waleriana Majgiera*, cz. 1, „Gazeta Brzeska”, 22 II 1995, nr 4, s. 10; cz. 2, „Gazeta Brzeska”, 9 III 1995, nr 5, s. 14. Zob. też: St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. 6 (*Kniaź, Załucze*), Opole 2015, s. 270-272. Tam też fotografia Waleriana Majgiera oraz fragmenty jego wspomnień.

wiania litanii, usłyszeliśmy strzały i gdy wybiegliśmy z domu, ujrzeliśmy, jak na początku wsi od pocisków zapalających buchnął ogień z kilku krytych słomą chat. Wszystkich ogarnęło przerażenie. W wielkim chaosie, wśród wrzasków, w grzmocie eksplozji karabinowych pocisków, w blaskach krwawych języków ognia bijących w niebo z palących się domów i stodół, chwyciłam swe najmłodsze dziecko, sześciomiesięcznego Romana, i zaczęłam biec na oślep przed siebie w kierunku lasu. Mąż mój pobiegł ze starszymi dziećmi za stodołę, w zboże.

Świsł kul wyzwał we mnie niespożyte siły. Młodsze dzieci, razem ze spuszczoneym z łańcucha psem, rozbiegły się w różne strony. Nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, że wieś jest otoczona przez banderowców. Z Romkiem na rękach biegłam, potykając się, między łanami dojrzewającego żyta. Przy mnie był cały czas skomlący ze strachu pies. Gdy byłam już blisko lasu, przede mną jak spod ziemi wyrósł potężny Ukrainiec z karabinem w rękach. Poznałam go. Był to Szkul, z sąsiedniej wioski, który często bywał u nas. Był producentem betonowych kręgów do studni i przed kilku tygodniami z moim mężem montował te kręgi w nowo wykopanej studni na środku naszego podwórka. Był miłym, serdecznym człowiekiem i nawet zaprzyjaźniliśmy się z nim. Teraz ujrzałam go w nowej roli. Z jakimś obłądnym błyskiem w oczach i straszliwym grymasem twarzy bez wahania strzelił prosto w moją głowę. Kula świsnęła mi przy lewej skroni, zrywając przepaskę do włosów i powodując krwotok z przestrzelonego ucha. Runęłam z dzieckiem w zboże, nie tracąc jednak przytomności. Szkul sądził, że mnie zabił. Synka, Romka, przydeptał butem. W tym momencie usłyszałam rozkaz: „Prawe kryło w pered!” (prawe skrzydło do przodu). Szkul wykonał polecenie. Przekroczył leżącą we krwi kilka metrów ode mnie Marynię, siostrę mego męża zamężną z Wąsowskim. Obok niej leżał, na szczęście żywy, jej dwuletni syn Stefek, który obecnie mieszka we Wrocławiu.

Gdy Szkul poszedł w stronę wioski, by tam realizować morderczy rozkaz, ja podniosłam się, przykryłam swe dziecko snopkiem i w szoku pobiegłam dalej do lasu. Strzelali za mną, ale nie trafili. Gdy zaczęło świtać, Ukraińcy ze wsi ustąpili. Wówczas wróciłam na miejsce, gdzie schowałam dziecko. Znalazłam je całe i żywe. Ale Romek do końca życia miał wgniecioną klatkę piersiową – była to pozostałość po obcasie Szkula. Wszystkie domy w Leonówce były spalone. Wśród pogorzeliśk leżały dziesiątki trupów. Tylko moja rodzina miała wyjątkowe szczęście: wszyscy przeżyliśmy – mąż i sześcioro naszych dzieci. Drugiej takiej rodziny w Leonówce nie było. W każdej kogoś opłakiwano. Nie mając gdzie mieszkać – relacjonowała Apolonia Reszczyńska – przenieśliśmy się z Leonówki do Tuczyna. Stamtąd zostaliśmy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, pod Budziszyn (Bautzen). Po zakończeniu wojny zaprzęgiem konnym ruszyliśmy na wschód z myślą powrotu na Wołyń. Było nas dziewięcioro, bo w Niemczech urodził się mój najmłodszy syn, Alfred (roc. 1944), który mieszka obecnie w Pępicach. Jechaliśmy przez wypalony Wrocław. Gdy dojechaliśmy do Łosiowa, spotkaliśmy liczną grupę uciekinierów i przesiedleńców z Wołynia.

Dowiedzieliśmy się, że ziemia jest tam zupełnie wypalona i że nacjonalizm ukraiński nadal zbiera tam swoje ofiary. Wtedy to wspólnie z mężem postanowiliśmy osiąść na Śląsku. Znaleźliśmy wolną gospodarkę w Strzelnikach pod Brzegiem. Tam mieszkaliśmy wśród innych wygnańców z Wołynia do roku 1974. Przed kościołem w Strzelnikach w dowód wdzięczności za cudowne ocalenie w Leonówce moja rodzina wzniosła krzyż. W 1974 r. przenieśliśmy się do Pępic, gdzie przed kilkoma laty zmarł mój mąż, Antoni. Leonówki już nigdy nie zobaczę.

Na początku lat 90. XX wieku w konkursie „Dziennika Lubelskiego” wyróżniono wspomnienia Janiny Rolle – przedwojennej nauczycielki z Leonówki. Jej opowieść w sposób podobnie dramatyczny jak relacja Apolonii Reszczyńskiej pokazuje zapomnianą tragedię wołyńskiej Leonówki.

Opowieść Apolonii Reszczyńskiej opublikowałem 3 października 1996 r. w „Gazecie Brzeskiej”⁶⁴. W maju 2018 r., w trakcie pisania XII tomu *Kresowej Atlantydy*, postanowiłem dowiedzieć się, jakie były dalsze losy mojej rozmówczyni sprzed wielu lat. Od jej syna, Alfreda Reszczyńskiego, dowiedziałem się, że żyła jeszcze dwa lata, a okoliczności jej śmierci były równie wstrząsające, jak przytoczona wyżej opowieść.

Na święta Bożego Narodzenia roku 1998 Apolonia Reszczyńska, licząca wówczas 94 lata, pojechała do Brzegu, do swej córki Zofii (rocz. 1938), po mężu Malinowskiej. W czasie nocy sylwestrowej, wyrwana ze snu witającymi Nowy Rok wystrzałami i eksplozjami fajerwerków nad brzeskim ratuszem, sądziła, że to napad banderowców. Chcąc – tak jak przed 65 laty w Leonówce – ratować się ucieczką, otworzyła okno i wyskoczyła przez nie. Pokoik, w którym spała, był na wysokim parterze. Upadek okazał się tragiczny w skutkach: złamała nogę i pokaleczyła twarz, bo wpadła głową w krzak róży. Przewieziona do szpitala żyła jeszcze miesiąc. Trauma banderowskich czerwonych nocy, w czasie których płonęły całe wsie, została w niej do końca życia⁶⁵. Sąsiadką Apolonii Reszczyńskiej w Pęcicach była urodzona w Horodynie na Wołyniu, koło Łucka, Eugenia ze Skibińskich Majgierowa (1927-2017).

Rozmawiając z nią 10 maja 2014 r., usłyszałem podobną opowieść. Gdy miała 16 lat, była świadkiem spalenia przez oddział banderowców całej jej wsi. Obecnie w tym miejscu są tylko zarośla, nie ma żadnego śladu domostw. Jej i matce udało się przeżyć. Pozbawione wszystkiego, po dwóch latach tułaczki przyjechały transportem, w odkrytym wagonie, z kilkoma rodzinami Wołyniaków do Karłowic pod Brzegiem. Zamieszkały w poniemieckim domu w Pisarzowicach. Eugenia Skibińska, po ślubie z Walerianem Majgierem, który również stracił ojca z rąk banderowców, osiadła na stałe w Pęcicach⁶⁶.

W sąsiedztwie mieszka pochodzący z Wołynia – Jan Wójcik, który również przeżył tragedię spalenia wsi rodzinnej przez banderowców. Jan Wójcik (rocz. 1933) urodził się w Smolarach, w powiecie kowelskim. Jego rodzicami byli Piotr Wójcik (1912-1991) i Martyna z domu Jaroszuk (1912-1962). Wójcikowie tuż po wojnie osiedli w Jaworowie, w gminie Wiązów. Ich syn – Jan Wójcik ożenił się w Pęcicach z Bronisławą Fedorowicz (rocz. 1937), pochodzącą z Zabłotówki –

⁶⁴ St. S. Nicieja, *Opowieść Apolonii Reszczyńskiej. Z cyklu: Listy z Pęcic* (22), „Gazeta Brzeska”, 3 X 1996, s. 9.

⁶⁵ Tenże, *Kresowa Atlantyda*, t. XII (Zbaraż), Opole 2018, s. 81-82.

⁶⁶ Relacja Eugenii ze Skibińskich Majgierowej z dnia 10 maja 2014 r. w zbiorach autora.

wni należącej do hrabiów Lanckorońskich, leżącej w powiecie czortkowskim, w województwie tarnopolskim. Oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego w Pępicach Wójcik przez wiele lat pracował na kolei, gdzie przeszedł kilka awansów – od przetokowego, przez konduktora, do kierownika pociągów na trasie Wrocław-Kraków. Żona, Bronisława, była ciotką Aleksandra Fedorowicza (1971-2010) – dyplomaty i tłumacza (znającego 5 języków, w tym hebrajski), osobistego tłumacza prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zginął 10 kwietnia 2010 r. razem z prezydentem w katastrofie smoleńskiej.

Jan i Bronisława Wójcikowie, choć dzieciństwo ich upłynęło w innych miejscach – Jana na Wołyniu, a Bronisławy na Podolu – mieli podobnie dramatyczne przeżycia. Jako dzieci spędzali noce w stogach siana, w lęku, że mogą zginąć z rąk banderowców, bo ich wsie były palone, a polscy mieszkańcy zabijani. Bronisława Wójcikowa przez wiele lat pracowała w kasynie wojskowym w Brzegu, a Jan Wójcik po przejściu na emeryturę zajął się pszczelarstwem. Z wielkim oddaniem i znanstwem do dziś prowadzi swą pasiekę w Pępicach i częstokroć obdarowuje przyjaciół i znajomych słoikami miodu⁶⁷.

Bronisława Wójcikowa jest bliską krewną rodziny Kulczyckich. Seniorem tego rodu był Antoni Kulczycki (zm. 1960), który miał trzech synów: Antoniego jun. (1910-1990), Kazimierza (1921-1974) i Wiktora (1923-2017) oraz córkę – Stefanię (1914-1990), po mężu Fedorowicz. Mieli duże gospodarstwo w Zabłotówce, a po wojnie – w obawie przed banderowcami – Antoni z dwoma synami i córką osiedli w Pępicach. Najmłodszy jego syn – Wiktor został w 1942 r. ujęty w czasie łapanki w Stanisławowie i wywieziony do Stuttgartu, gdzie jako robotnik przymusowy był wozakiem rozwożącym węgiel. Do rodziny w Pępicach dołączył dopiero w 1948 r. razem z poznaną na robotach w Niemczech Ludwiką Motykówną (1927-2010), którą poślubił w Pępicach. Ich synem jest Jan Kulczycki – długoletni sołtys Pępic.

Antoni Kulczycki jun. wspólnie z żoną – Adelą z domu Terchniewicz zajęli w Pępicach dawną pastorówkę (obecnie dworek: „Niciejówka”), w której tuż po wojnie Sowietci na krótko urządzili izbę szpitalną dla obsługi lotniska w Skarbimierzu.

W Pępicach osiadła też bardzo liczna rodzina Lechowiczów. Nestorem tej rodziny był Franciszek Lechowicz (1908-1984), który przed wojną we wsi Doliniany, leżącej ok. 5 kilometrów od Gródka Jagiellońskiego, miał duże gospodarstwo rolne, liczące ok. 60 hektarów. Właścicielami tej wsi w drugiej połowie XIX i na początku XX w. byli – baron Seweryn Doliniański, który wznosił tam atrakcyjną rezydencję z dużym ogrodem, a następnie Stanisław i Michał Bogdanowiczowie⁶⁸. We wsi mieszkali głównie Polacy – ok. 550 osób. Franciszek

⁶⁷ Relacja Bronisławy i Jana Wójcików z 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

⁶⁸ Spis właścicieli ziemskich, „Gazeta Lwowska”, 6 I 1867; Księga adresowa miasta Lwowa, rok 1902.

Lechowicz oprócz gospodarstwa rolnego prowadził przedsiębiorstwo, oferujące usługi rolnicze, głównie w czasie żniw. Był właścicielem dwóch nowoczesnych młockarni – jedną sprowadził z Wiednia, a drugą aż z Kopenhagi. Maszyny tej klasy były ewenementem na dawnej wsi kresowej. Franciszek Lechowicz, który miał ziemię częściowo z parcelacji majątku Doliniańskich, wykonywał omłoty swoimi maszynami u najbogatszych gospodarzy Dolinian i okolicznych wsi i przysiółków: Popieli, Głębokiej, Henrykówki czy Wołczuch. Jako „obszarnik” został w lutym 1940 r. wraz z żoną i czworgiem dzieci wywieziony na Sybir, gdzie żona – będąca wówczas w zaawansowanej ciąży – zmarła. Franciszek Lechowicz, wypuszczony z Sybiru w 1945 r. z czwórką swych dzieci (dwoma synami i dwiema córkami), dotarł do Kościerzyc pod Brzegiem, gdzie osiadła duża grupa ekspatriantów z Dolinian, w której była też jego matka. W 1946 r. otrzymał gospodarstwo rolne w Pępicach i tam ożenił się po raz drugi, z Katarzyną Madejówną (1911-1986), pochodzącą z Gródka Jagiellońskiego. Był bardzo rzutkim i zapobiegliwym gospodarzem. Wkrótce w Pępicach dorobił się czterech domów, w których zamieszkały jego dzieci. Z małżeństwa z Katarzyną miał dwóch synów – Józefa (rocz. 1947) i Mariana (1950-2012), którzy również z czasem stali się samodzielnymi gospodarzami w Pępicach.

Wnukiem Franciszka Lechowicza jest Andrzej Lechowicz (rocz. 1969), który odziedziczył po dziadku zdolności menadżerskie i jest obecnie na Ziemi Brzeskiej jedną z bardziej znanych postaci. Prowadzi wspólnie z żoną – Wiesławą (z domu Biegun) duże gospodarstwo rolne oraz przedsiębiorstwo rolniczo-handlowe „Lechpol”, trudniące się dystrybucją maszyn rolniczych. Kontynuuje więc tradycje dziadka, choć dziś, co prawda, nie używa się już młockarni, ale kombajnów, których Andrzej Lechowicz jest od wielu lat dystrybutorem i właścicielem, i to tych najnowocześniejszych amerykańskiej firmy John Deere z Illinois. Lechowiczowie prowadzą również działalność hotelową w Grodkowie.

Z rodziną Lechowiczów spowinowacona jest rodzina Łucyszynów, wywodząca się z Milatyna pod Gródkiem Jagiellońskim. Na cmentarzu w Pępicach spoczywa kilku przedstawicieli tej rodziny, wśród nich Józef Łucyszyn – żołnierz armii Berlinga, który w czasie walk o Berlin został trafiony w płuca przez niemieckiego snajpera i przez ponad godzinę leżał nieruchomo, udając martwego, bo miał informację od kolegi posiadającego lornetkę, że snajper obserwuje go, sprawdzając, czy jego strzał był celny. Po wykurowaniu się Józef Łucyszyn wrócił do rodzinnego Milatyna. Wieś była pusta, ale przy moście spotkał czterech Ukraińców. Spytał ich, gdzie są mieszkańcy. „Jak to, nie wiesz? – usłyszał w odpowiedzi. – Pojechali na zachód. A ty kto? Polak?”. Gdy potwierdził, jeden z nich powiedział: „Twoje miejsce w piachu” – i z kieszeni płaszcza wyciągnął rewolwer. Ale drugi z Ukraińców odezwał się: „Daj spokój Wasyl, znam tego Polaka. To dobry chłop. Niech idzie za swoimi”. Łucyszyn odwrócił się i z bijącym sercem, w obawie, że dostanie strzał w plecy, ruszył drogą na zachód – za

swoimi. Później do końca życia opowiadał, iż miał przekonanie, że dwukrotnie cudem ocalał życie⁶⁹.

Nie sposób pominąć licznej rodziny Kubickich mieszkającej dziś w Pępicach, którzy również wywodzą się z ziemi tarnopolskiej.

Z Brzegiem związane są biografie, pochodzących z Buczacza na Podolu, synów pracownika kolei – braci Tadeusza i Mariana Czajkowskich.

Tadeusz Czajkowski (1922-2012) – żołnierz AK, w kwietniu 1944 r. wcielony do armii Berlinga, walczył w artylerii ciężkiej na szlaku Chełm-Puławy-Góra Kalwaria. Aresztowany przez NKWD w listopadzie 1944 r., trafił do obozu internowanych w Skrobieszowie, skąd zbiegł z kilkudziesięciuosobową grupą więźniów i przyłączył się do oddziału AK-WiN dowodzonego przez mjr. Mariana Bernaciaka. Po wojnie zamieszkał w Pułtusku, a następnie w Brzegu, gdzie przez długie lata pracował jako wzięty architekt, mocno angażujący się w działalność społeczną i dokumentujący historię Armii Krajowej. Był przewodniczącym brzeskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK.

Po opublikowaniu przeze mnie serii artykułów na temat filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, która znajdowała się na granicy Pępic i niemieckiego wówczas lotniska⁷⁰, gdzie więziono m.in. 600 akowców – uczestników powstania warszawskiego, Tadeusz Czajkowski nawiązał ze mną kontakt i podjął intensywne działania, aby to zupełnie zapomniane miejsce, na którym było prywatne pastwisko jednego z gospodarzy Pępic, zamienić w miejsce pamięci – wznieść tam pomnik upamiętniający cierpienie i ofiary tego niemieckiego lagru. Wokół tego pomysłu zgromadził liczny zespół ludzi i finanse. Wzniesiono monument z dużą tablicą z granitu, na której umieszczono napis:

W tym miejscu
w latach 1939-1945 mieścił
się hitlerowski obóz pracy
Brieg-Pampitz
filia obozu Gross-Rosen.
Przy budowie pobliskiego
lotniska pracowali więźniowie
różnych narodowości,
wśród nich żołnierze Armii Krajowej
przywiezieni z Pawiaka.

⁶⁹ Relacja Andrzeja Lechowicza z dnia 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

⁷⁰ St. S. Nicieja, *Lagier w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 5 V 1995, s. 10; tenże, *Katorżnicze obozy w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 2 VI 1995, s. 12; tenże, *Ucieczka komanda „paczkarzy”*, „Gazeta Brzeska”, 14 VI 1995, s. 7; tenże, *Sprawa Janusza Natorffa*, „Gazeta Brzeska”, 26 VII 1995, s. 9; tenże, *Uciekinierzy z Pępic*, „Nowa Trybuna Opolska”, 30-31 VIII 1997, s. 4; tenże, *Polacy, Francuzi i Rosjanie w obozach w Pępicach*, [w:] *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań*, red. E. Nowak, Opole 1996, s. 13-149.

Wielu spośród nich zginęło.
Cześć ich pamięci
Listopad 1998

Monument ogrodzono charakterystycznymi dla obozów koncentracyjnych betonowymi słupami z drutem kolczastym i obsadzono tujami. 11 listopada 1998 r., w 80. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, odbyła się uroczysta msza polowa (którą celebrował biskup diecezji wrocławskiej Jan Tyrawa), a następnie odsłonięcie monumentu, w którym uczestniczyli m.in. burmistrz Brzegu Maciej Stefański i trzech byłych więźniów lagru w Pępicach: Ryszard Chełmiński (Kresowiak z Wołynia), Jerzy Szturma i Mieczysław Dreptak⁷¹. Przy monumencie tym rokrocznie odbywają się uroczystości z udziałem władz gminnych i wojewódzkich.

Współdziałając z Tadeuszem Czajkowskim, zgromadziliśmy liczne dokumenty mówiące o historii tego obozu i Kresowianach, których tam również więziono. Ustaliliśmy, że na początku 1945 r., nim dotarła do Pępic Armia Czerwona, mieszkało tam 566 Niemców, a funkcję sołtysa pełnił Georg Kahe (zmarły w 1954 r. w Westfalii). Szczególnie ważną postacią był pępicki pastor Richard Scholz (1873-1945) – autor monografii o Pępicach i zabytkach tam zgromadzonych⁷².

Młodszym bratem Tadeusza Czajkowskiego był Marian Czajkowski (1928-2014) – żołnierz Kedywu w Czortkowie, po wojnie mieszkający początkowo w Głubczycach, a następnie we Wrocławiu, gdzie ukończył studia medyczne. Był na jednym roku z wybitnymi później wrocławskimi i opolskimi lekarzami: prof. Jerzym Szybejką (z Czortkowa) – chirurgiem, który operował najważniejsze osoby w państwie, dr. Michałem Sobkowem (z Koropca pod Lwowem), dr. Jerzym Kosem, Stanisławem Soleckim czy prof. Stanisławem Lembrychem. W 1967 r. z żoną – Izabelą z domu Kop, dentystką, zamieszkał w Brzegu, gdzie zaprzyjaźnił się z Kresowianinem z Baworowa – Tadeuszem Bednarczukiem, publicystą i historykiem Ziemi Tarnopolskiej. Marian Czajkowski był anatomopatologiem (lekarze raczej rzadko wybierają anatomopatologię – był okres, gdy w Polsce tylko 10 lekarzy posiadało tę specjalizację, a na Śląsku Opolskim zaledwie jeden) i ekspertem medycyny sądowej. Jako medyk sądowy przeprowadził tysiące sekcji zwłok, widział skutki najbardziej makabrycznych zbrodni. Wydał książkę *Przestępca zostawia ślad – ze wspomnień medyka sądowego* (Brzeg

⁷¹ Oryginalne zaproszenie na tę uroczystość w zbiorach autora. Zob. też: T. Dragan, *Uroczystość w Pępicach – dokument historii*, „Nowa Trybuna Opolska”, 12 XI 1998, s. 2.

⁷² R. Scholz, *Ortsgeschichte von Pampitz kreis Brieg*, Brieg 1929, s. 140; tenże, *Alte Kunst in der Kirche zu Pampitz*, Brieg 1934; St. S. Nicieja, *Glück und Tragik eines Pastors*, „Schlesisches Wochenblatt” 1996, nr 19/215, s. 7. Polska wersja tego artykułu pt. *Szczęście i dramat pastora Scholza* ukazała się w „Gazecie Brzeskiej” 2 maja 1996, nr 9, s. 21.

2002), w której opisał historie wstrząsających zabójstw i przypadki najbardziej skrajnych patologii zbrodni⁷³.

Gromadzeniem materiałów na temat Kresowian na Ziemi Brzeskiej, a szczególnie mieszkających w samym Brzegu oraz we wsi Pępice, gdzie mam swój dworek (dawną pastorówkę Richarda Scholza), zajmuję się od 35 lat. Informacje zawarte w tym artykule stanowią swoistą syntezę tego, co zgromadziłem w swoim archiwum oraz co opisałem w setkach artykułów publikowanych na łamach prasy śląskiej oraz w czternastu tomach mego cyklu wydawniczego *Kresowa Atlantyda*. Temat jest bardzo daleki od wyczerpania. Przed nami wiele lat pracy, aby ukazać wkład Kresowian w powojenne dzieje Ziemi Brzeskiej.

Bibliografia

Opracowania

- Agopsowicz M., *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska*, Łomianki 2014.
- Bajer M., *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005.
- Banasiak S., *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych 1945-1947*, Poznań 1963.
- Banasiak S., *Przesiedlenie Niemców z Polski*, Łódź 1958.
- Beauvois D., *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego, 1803-1832*, Wrocław 2010.
- Bednarczuk T., Bednarczuk Ł., *Nasze Olesno*, Brzeg 2006.
- Bednarczuk T., *Był taki czas*, Brzeg 2000.
- Bednarczuk T., *Gmina Lubsza ich ojczyzną*, Brzeg 2009.
- Bednarczuk T., *Jakub Kania*, Opole 1968.
- Bednarczuk T., *Ks. prałat Kazimierz Makarski*, Brzeg 2008.
- Bednarczuk T., *Kuba Wojtasek*, Brzeg 2006.
- Bednarczuk T., *Mistrzowie słowa, strażnicy pamięci*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2011, nr 1-1.
- Bednarczuk T., *Na Tarnopolszczyźnie zostawiłem swoje serce i duszę*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011.
- Bednarczuk T., *Polski król z matecznika*, Opole 2005.
- Bednarczuk T., *Sercem w Tarnopolu*, „Trybuna Opolska” 1992, nr 4.
- Bednarczuk T., *Szumi pamięci wiatr*, Brzeg 2000.
- Bednarczuk T., *Tarnopolskie rachunki krzywd*, Brzeg 2009.
- Bednarczuk T., Pawlita P., *Brzeżanie*, Brzeg 2008.
- Bergman A., *Jak świat światem*, Londyn 1964.
- Blicharski Cz., *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej*, Kraków 2013.
- Boberski A., *Strażnik pamięci i wartości (relacja ze spotkania autorskiego T. Bednarczuka w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki w Opolu)*, „Panorama Powiatu Brzeskiego”, 31 III 2010.

⁷³ St. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, t. XIV (*Buczacz*), Opole 2019, s. 169.

- Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze*, Łomianki 2018.
- Chrzanowski T., *Kresy, czyli obszar tęsknot*, Kraków 2001.
- Cofała J., *Ślązacy i Kresowiaczy*, Warszawa 2011.
- Cybulski H., *Czerwone noce*, Warszawa 1966.
- Czarnowski R. J., Wojdecki E., *Lwów. Dzieje miasta*, Warszawa 2015.
- Czarniakiewicz J., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*, Warszawa 1987.
- Czubiński A., *Czynniki kształtujące granice państwa polskiego w latach 1918-1945*, [w:] *Jajta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Dragan T., *Uroczystość w Pęcicach – dokument historii*, „Nowa Trybuna Opolska”, 12 XI 1998.
- Drozdowski M. M., *Rząd RP w Londynie wobec układów jajtańskich*, [w:] *Jajta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Duda J., Szelka A., Dzionek F., *Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego*, cz. 2, Opole 1996; cz. 5, Opole 2000.
- Duraczyński E., *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.
- Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 26-27 maja 2008*, red. A. Stawarz, Warszawa 2009.
- Eberhardt P., *Polska granica wschodnia 1939-1945*, Warszawa 1994.
- Filar W., *Przebraże – bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007.
- Florkowski W., *Kronika miasta i powiatu Brzeg. Przegląd wydarzeń z lat 1945-1975*, [w:] *Szkice brzeskie*, t. II, Opole 1985.
- Gawlik S., *Oświata w Brzegu w latach 1945-1970*, [w:] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975.
- Guzik P., *Wieloletni szef opolskiego Obozu Narodowo-Radykalnego stanął na czele delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 XI 2019.
- Hanuschek G., *Die letzten Tagen von Brieg*, „Briegische Briefe” 1947, nr 1-3.
- Hryciuk G., *Przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich II RP 1944-1946*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski i G. Strauchold, Wrocław 2011.
- Irrgang W., *Neuere Geschichte der Stadt Brieg 1740-1980*, Goslar 1980.
- Kałuski M., *Sprawy kresowe bez cenzury*, t. I-IV, Toruń-Melbourne 2018.
- Kersten K., *Jajta – mit i rzeczywistość*, [w:] *Jajta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.
- Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2005.
- Koper S., Stańczyk T., *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019.
- Koprowski M. A., *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013*, Akt II, Warszawa 2013.
- Kosman M., *O Kresach w historii i legendzie. Studia i szkice z dziejów polskiej granicy wschodniej*, cz. I, Poznań 2011, cz. II, Poznań 2014, cz. III, Poznań 2019.

- Kostrzewa A., *Wielokulturowe dziedzictwo Lewina Brzeskiego*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005.
- Krasnodębski J., *Z Wilna nad Wilią do „Wilna” nad Wisłą. Ekspatriacja i osiedlenie się mieszkańców Wileńszczyzny w Toruniu (1944-1948)*, Toruń 2019.
- Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska przy współpracy K. Rostockiej, E. Treli-Mazur, Opole 2011.
- Krzewicki W., *Dramatyczne oblicze wyzwolenia*, „Gazeta Brzeska” 1992, nr 3.
- Krzewicki W., *Porwanie i aresztowanie księdza Kazimierza Makarskiego*, „Kurier Brzeski”, 10-16 VI 2004.
- Kukiz T., *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów* (6 tomów), Wrocław 1997-2002.
- Kukiz T., *Madonny Wołyńskie*, Wrocław 1998.
- Kukiz T., *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd*, Wrocław 2008.
- Lisewska S., *Ocaleni z (nie)pamięci. Wokół tożsamości bohaterów „Nienawiści” Stanisława Srokowskiego*, [w:] *Człowiek a tożsamość, Roczniki Naukowe Instytutu Historycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie*, t. II, Głogów 2010.
- Maciorowski M., *Sami swoi i obcy. Z Kresów na Kresy*, Warszawa 2011.
- Mędrzecki W., *Kresowy kalejdoskop*, Kraków 2018.
- Modzelewski – Werblan. Polska Ludowa*, rozmowę przeprowadził R. Walenciak, Warszawa 2017.
- Mogilnicka Z., *Józef Kaczkowski – pedagog dużego formatu*, „Gazeta Brzeska”, 23 II 2000.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*, Kraków 2011.
- Nicieja St. S., *Brzeg – wzloty i upadki*, „Gazeta Brzeska”, 30 VI 1998, nr 22.
- Nicieja St. S., *Cmentarz Sapieżyński w Stanisławowie*, „Nowa Trybuna Opolska”, 31 X-1 XI 2019.
- Nicieja St. S., *Glück und Tragik eines Pastors*, „Schlesisches Wochenblatt” 1996, nr 19/215.
- Nicieja St. S., *Katorżnicze obozy w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 2 VI 1995.
- Nicieja St. S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, tomy I-XIV, Opole 2012-2020.
- Nicieja St. S., *Kresowianie w brzeskim Liceum im. Bolesława Chrobrego*, „Nowa Trybuna Opolska”, 10-11 XI 2016.
- Nicieja St. S., *Lagier w Pępicach*, „Gazeta Brzeska”, 5 V 1995.
- Nicieja St. S., *Lwowskie Orleża. Czyn i legenda*, Warszawa 2009.
- Nicieja St. S., *Lwów. Ogród snu i pamięci*, Opole 2011.
- Nicieja St. S., *Odyseja Waleriana Majgiera*, cz. 1, „Gazeta Brzeska”, 22 II 1995, nr 4; cz. 2, „Gazeta Brzeska”, 9 III 1995, nr 5.
- Nicieja St. S., *Opowieść Apolonii Reszczyńskiej. Z cyklu: Listy z Pępic (22)*, „Gazeta Brzeska”, 3 X 1996.
- Nicieja St. S., *Opowieść Stefanii Felsztyńskiej*, „Gazeta Brzeska”, 6 IX 1995, nr 18.
- Nicieja St. S., *Pojaltański żywot miast przesiedlonych na przykładzie Lwowa*, [w:] *Jalta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 25-26 października 1994 roku przez Uniwersytet Opolski w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu*, red. St. S. Nicieja, Opole 1994.

- Nicieja St. S., *Polacy, Francuzi i Rosjanie w obozach w Pępicach*, [w:] *Jeńcy wojenni II wojny światowej. Stan archiwów i najnowszych badań*, red. E. Nowak, Opole 1996.
- Nicieja St. S., *Prof. Michał Lis – z Kresów na Śląsk*, „Nowa Trybuna Opolska”, 23 VI 2017.
- Nicieja St. S., *Rodzina Partyków*, „Nowa Trybuna Opolska”, 22 VI 2018.
- Nicieja St. S., *Rodzina Zachariasiewiczów*, „Nowa Trybuna Opolska”, 26 VI 2018.
- Nicieja St. S., *Sprawa Janusza Natorffa*, „Gazeta Brzeska”, 26 VII 1995.
- Nicieja St. S., *Szczęście i dramat pastora Scholza*, „Gazeta Brzeska”, 2 V 1996, nr 9.
- Nicieja St. S., *Taborycy z Milatyna*, „Gazeta Brzeska”, cz. I, 23 III 1995, nr 6; cz. II, 6 IV 1995, nr 7.
- Nicieja St. S., *Tajemnica Wojciecha Wawryka*, „Gazeta Brzeska” 1995, nr 19.
- Nicieja St. S., *Ucieczka komanda „paczkarzy”*, „Gazeta Brzeska”, 14 VI 1995.
- Nicieja St. S., *Uciekinierzy z Pępic*, „Nowa Trybuna Opolska”, 30-31 VIII 1997.
- Osękowski Cz., *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994.
- Peszko A., *Brieg – Brzeg, rok 1945*, [w:] *Historyczne dziedzictwo Ziemi Brzeskiej. Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin*, red. A. Peszko, Gliwice-Opole 2005.
- Pietruszka M., *Die letzten Tage von Brieg. Ein Tatsachenbericht aus der Februartagen 1945*, Hanower 1950.
- Problem granic obszaru odrodzonego państwa polskiego 1918-1990*, red. A. Czubiński, Poznań 1992.
- Rabij-Zawadzka S., *Śniatyn. Rys historyczny. Aby nie uległo zapomnieniu*, Wrocław 1984.
- Scholz R., *Alte Kunst in der Kirche zu Pampitz*, Brieg 1934.
- Scholz R., *Ortsgeschichte von Pampitz kreis Brieg*, Brieg 1929.
- Srokowski S., *Mój opolski skandal*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2006, nr 5-6.
- Stankiewicz B., *Tadeusz Bednarczyk, pierwszy absolwent opolskiej WSP*, „Indeks – Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2012, nr 7-8.
- Szczupał J., *Ósmy Najazd Poetów na Brzeg*, „Nowa Trybuna Opolska”, 7 X 1997.
- Szewczuk E., *Moje Kresy*, Brzeg 2016.
- Szymczyzna A., Maler K., *Głubczyccy Kresowianie*, Głubczyce 2013.
- Tomczyk D., *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976.
- Toporowski L., *Państwowe Liceum Pedagogiczne w Brzegu w latach 1946-1970*, Brzeg 1996.
- Tracz B., *Pamięć Kresów w powojennej Polsce. Przypadek górnośląski*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, red. B. Tracz, Katowice-Gliwice-Warszawa 2019.
- Tscheschner B., *Wie Brieg evakuiert wurde*, „Briegische Briefe” (Chemnitz) 1948, nr 9-10.
- Urbanik W., *Ojciec, jak go pamiętam*, „Spotkajmy się we Wrocławiu” 2016, nr 33.
- Wawszczak Z., *Kresy. Krajobraz serdeczny. Wspomnienia wypędzonych*, t. I-II, Rzeszów 2013.
- Wierciński A., *Z cyklu: Głowy opolskie*, [w:] *Silesia – de te fabula narratur. Teksty ofiarowane profesorowi Michałowi Lisowi*, Opole 2009.
- Wilno po polsku*, red. H. Mażula, Wilno 2012.
- Wojcieszek Z., *Czar Krzemieńca*, „Życie Krzemienieckie” 2013, nr 45.
- Wojcieszek Z., *Gimnazjum Spółdzielcze*, „Życie Krzemienieckie” 2015, nr 49.
- Wojcieszek Z., *Jakie było moje dzieciństwo*, „Życie Krzemienieckie” 2012, nr 43.

Relacje i dokumenty w zbiorach prywatnych autora

List udostępniony autorowi przez wnuka Katarzyny Łuckiej – dr. Romualda Nowaka.

Relacja Szczepana Durkacza z 14 grudnia 1994 r. w zbiorach autora.

Relacja Stefanii Felsztyńskiej z dnia 28 sierpnia 1995 r. w posiadaniu autora.

Relacja Stefanii Janczurowej z 15 lutego 1995 r. w zbiorach autora.

Relacja Andrzeja Lechowicza z dnia 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

Relacja Waleriana Majgiera z 14 maja 2009 r. w posiadaniu autora.

Relacja Eugenii ze Skibińskich Majgierowej z dnia 10 maja 2014 r. w zbiorach autora.

Relacja Marii Andryasiewicz-Myśliwskiej z dnia 28 czerwca 2017 r. w zbiorach autora.

Relacja Elżbiety z Tymoczków Puziewiczowej (córki Rudolfa) z 12 marca 2014 r. w posiadaniu autora.

Relacja Szymona Winiarza z 12 marca 1995 r. w posiadaniu autora.

Relacja Bronisławy i Jana Wójcików z 4 maja 2020 r. w posiadaniu autora.

